Nr. 80. We Lwowie, Piątek dnia 7. Kwietnia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i Księstw Naddun.
„ Szwecji
po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Przedpłata na II. kwartał:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . . 4 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —
kwartalnie . . . 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 6 kwietnia.

(Ankieta kolejowa. — Memorjał dyplomatyczny o wewnętrznym stanie caratu. — Sprawa mobilizacji. — Znaczenie stałego zamianowania jen. Krausa namiestnikiem Czech. — Zgromadzenie antisemickie w Wiedniu; przygotowana rezolucja.)

Wczorajsza *Gaz. Lw.* podaje w streszczeniu memorjał tutejszej Izby handlowej w sprawie taryf kolejowych i innych żądań dotyczących kolei galicyjskich. Galicja bowiem jako kraj wywożący surowe płody, najbardziej cierpi pod drogiemi taryfami, które na naszych kolejach są wyższe aniżeli gdziekolwiek indziej. *Dziennik Polski* zaś utyskuje nad procederem tej ankiety, która już według słów przewodniczącego nie wielkie rokuje nadzieje. I myśmy to samo zapatrywanie w *Gazecie* objawili, a to z powodu, że jak długo minister handlu kategorycznie nie wpłynie na subwencjonowane szczególnie **koleje**, takowe nie ustąpią od swej szkodliwej dla produkcji krajowej polityki kolejowej. Na to zaś wcale się nie zanosi; p. Pino bowiem niema tej energii, aby kolejom w razie nieuwzględnienia żądań kraju, zagrozić silniejszą kontrolą przy wymierzaniu subwencji. Jak długo zaś to się nie stanie, tak długo dyrekcje kolejowe uczynią tylko to, co im się spodoba.

Horoskop smutny, ale zupełnie prawdziwy ankiety dotychczasowe w Austrji są zwykle na to zwoływane *ut aliquid fecisse videatur*, skutków realnych nie mają, bo rząd nie rozwija potrzebnej energii wobec możnowładztwa kolejowego. Dlatego trzeba jak najrychlej myśleć o przeistoczeniu kolei na państwowe, co przy subwencjonowanych łatwo mogłoby się stać i do czego dążyć winniśmy. Odpadną synekury verwaltungsratów, jen. dyrektorów itd., ludność zaś zyska.

* * *

Wolnoje Słowo, pismo wychodzące w Genewie, donosi w ostatnim swym numerze, że jest w posiadaniu memorjału, który pewien dyplomata — prawdopodobnie któryś z petersburgskich ambasadorów — wypracował i przedłożył swojemu rządowi. Memorjał omawia obecną sytuację caratu, i zastanawia się głównie nad tem, czy Europie, a właściwie Niemcom lub Austrji, grozi jakie niebezpieczeństwo ze strony Moskwy? Z rozkładu materjałów i ze światła, jakie autor na nie rzuca, domyślać się można, że musi on być Niemcem. Bo np. najwięcej go niepokoi ruch narodowy, rozwijający się wśród Łotyszów i Estonów, i oczywiście ruch ten uważa jako fakt, przynoszący uszczerbek cywilizacji europejskiej. Zdaniem autora, rzeczą cywilizacji byłoby, gdyby oba te ludy wyparły się swej odrębności etnograficznej, i przyjęły język niemiecki. Niepokoi go także budzenie się polskości na Litwie i Białorusi, a w niem dostrzega on symptomatów, świadczących, że ludność ziem polskich znajduje się dzisiaj mniej więcej w takim samym nastroju, jaki poprzedzał r. 1863. Takie ustępy dawałyby więc do myślenia, że autor bądź stronniczo, bądź powierzchownie zapatruje się na rzeczy; tymczasem są to tylko przesądy, których nawet dyplomata pozbyć się nie mógł, bo jak zaznacza właśnie *Wolnoje Słowo*, cała reszta memorjału, dotycząca wewnętrznych, czysto moskiewskich spraw, jest już i trzeźwo i ze znajomością rzeczy napisana. *Wolnoje Słowo* streszcza ową resztę w ten sposób:

„Autor przedewszystkiem wykazuje, że mniemanie, iż wojownicze zapędy rządu carskiego mogą zachwiać pokój Europy, nie jest na niczem oparte. Twierdzenie to uzasadnia autor opisem wewnętrznej sytuacji caratu, sytuacji wcale niesprzyjającej wojowniczym eksperymentom. Bo przedewszystkiem utrzymuje on, że błędem jest przypuszczać, iż stronnictwo terrorystów zostało zniszczone temi strasznemi ciosami, jakie spadały na nie z ramienia rządów Aleksandra III. Owszem, zdaniem autora, mnóstwo dostrzega się symptomatów, świadczących, iż terroryści, wzmocnieni nowemi siłami, jakich im dostarczyło wyprowadzone z cierpliwości stronnictwo umiarkowanych, przygotowują się do nowej akcji, mogącej pociągnąć za sobą następstwa tem większe, że niezadowolenie wśród ludu spotęgowało się w ostatnich czasach, i dotarło najniższych warstw ludności. Włościanie są przekonani, że wkrótce nastąpi nowy podział ziemi; w skutek tego przybierają wobec szlachty postawę coraz groźniejszą, i zmuszają tem szlachtę do opuszczenia dóbr a przenoszenia się do miast. Wszystkie usiłowania władzy, aby przekonać włościan, iż nowy car wcale nie ma zamiaru popierać ich komunistycznych aspiracyj, nie odnoszą żadnego skutku. Chłopi są przekonani, że to wymysły urzędników, przekupionych przez szlachtę. W ogóle — powiada autor — nie można sobie wyobrazić tak niedorzecznej baśni, którejby włościanie wiary nie dali. Wierzą oni we wszystko, co im prawią socjaliści, a żadnego znaczenia nie przywiązują do oświadczeń rządu, bo z góry są przekonani, że te oświadczenia są tylko robione dzięki łapówkom szlachty.

„Wśród takich warunków należy, zdaniem autora memorjału, spodziewać się rewolucji chłopskiej, a wobec niedbalstwa rządu przewidywać można, że rewolucja ta gdy wybuchnie, to nie zostanie zaraz stłumioną, lecz że rząd wtedy dopiero wystąpi energicznie, gdy chłopi poczną przynosić uszczerbek własnej jego powadze. Wówczas zacznie ich oświecać knutem i batami.

„Autor zwraca w dalszym ciągu uwagę na postawę Chin i wywodzi, że w razie wojny caratu z którémkolwiekbądź mocarstwem europejskiem, mocarstwo to może snadno wciągnąć Chiny do akcji.

„Wreszcie bada autor finanse moskiewskie i przychodzi do wniosku, że stan ich jest tego rodzaju, iż Moskwa w żadną wojnę wmięszać się nie może.“

Autor memorjału zapowiada więc pokój. Natomiast wiadomości, jakie *Wolnoje Słowo* otrzymuje z Petersburga, nie zdają się potwierdzać zapewnień owego dyplomaty. Według nich okazuje się, że obecnie pracują w Petersburgu aż cztery komisje, z których dwie układają plan walki na wypadek wojny z Niemcami, a drugie dwie pracują nad takim samym planem na wypadek wojny z Austrją. Komisje przeznaczone dla wojny z Niemcami skończyły już swą pracę i przyszły do wniosku, że agresywnej wojny Moskwa nie może z Niemcami prowadzić, albowiem Niemcy mogą zmobilizować swą armię w 10 dni, gdy tymczasem Moskwa zaledwie w 10 tygodni. Natomiast komisje dla wojny z Austrją nie wykończyły jeszcze referatu swego, chociaż zbadały już, że pod względem mobilizacyjnym Austrja także stoi wyżej od caratu, może bowiem przeprowadzić uruchomienie armii w ciągu dni 19. Obecnie zaś rada ministrów poleciła sztabowi jeneralnemu wypracowanie planu mobilizacyjnego na koniec maja.

* * *

Zamianowanie jen. Krausa finalnie namiestnikiem Czech podnosi organ ministra spraw zagranicznych jako jawny dowód, że udał się zamiar wysłania do Czech na tę posadę męża, który stoi ponad waśnią stronnictw politycznych i narodowych i dla obu stronnictw umiał być bezstronnym; a zarazem też jako dowód, że hr. Taaffe dalej prowadzić będzie swoją politykę w Czechach, mimo jawnej opozycji bemaków — ta zaś polityka polega na tem, aby bezstronną administracją zjednać sobie umysły, ostrość antagonizmów złagodzić i przygotować grunt do niezbędnego zgodnego obu plemion współdziałania.

I wnosząc z różnych oznak, staje się dla nas coraz pewniejszem, że hr. Taaffe zamierza doprowadzić do stałego kompromisu pomiędzy oboma obozami przedewszystkiem szlachty w Czechach — a narazie o to się stara, aby reforma wyborcza, przyjęta już przez Izbę posłów, nietylko w ogóle uzyskała większość w Izbie panów, ale aby także centralistyczna szlachta czeska za nią głosowała — i w tym zamiarze pomaga Taaffemu konserwatywna, t. j. anticentralistyczna szlachta czeska, skoro już nawet z p. Schmerlingiem w kompromisa wchodzi. Stałe zamianowanie br. Krausa namiestnikiem Czech ma dla szlachty centralistycznej w Czechach na każdy sposób tę wagę, iż tej posady nie otrzyma nikt z obozu szlachty konserwatywnej, a zwłaszcza o wybitnym czeskim patrjotyzmie narodowym. I zdaje się, że br. Krausa zadaniem na przyszłość będzie zjednać dla rządu szlachtę centralistyczną nawet na tyle, aby przy jej pomocy można przeprowadzić także reformę czeskiej krajowej ordynacji wyborczej.

Możnaby z pewną podejrzliwością poglądać na te zabiegi około utworzenia w Przedlitawii formalnego i górującego nad wszystkiem obozu konserwatywnego — gdyby nie mnóstwo okoliczności, które nigdy już nie pozwolą zrujnować lub na przyszłość udaremnić tego, co jest w istocie wolnościowem, a nie wypływem jedynie pseudoliberalizmu manczesterskiego.

* * *

Mamy już dokładne szczegóły zgromadzenia antisemickiego we Wiedniu na Wiedeniu w salach „pod Trzema aniołami“. Urządził je niejaki Holubek, lekarz praktyczny, który już w salach Drehera grał ważną rolę na zgromadzeniu rękodzielników, występując ogniście przeciw żydom. Na to zgromadzenie zwołał „chrześciańskich rękodzielników“, a na porządku dziennym postawił „Położenie drobnego przemysłu i stosunek jego do dziennikarstwa“.

Zebranie było nadzwyczaj liczne; wchodzącym rozdawano broszury przeciw żydom i mowę, którą p. Schönerer miał d. 28. lutego w Izbie posłów przeciw centralistom. P. Holubek zagaił zgromadzenie przemową, wskazując, że chodzi o sprawę, ważną dla rzemieślnika i robotnika, które to stany nie powinne być poważnione, jako stany pracy, i ma się okazać, czy poto mność ma błogosławić obecne pokolenie, czy nazwać je wyrodnem; przedewszystkiem należy zachować godny spokój — aby można rozsądnie obradować, — wszak wiadomo, jak rozpaczliwe są we Wiedniu stosunki przemysłowe. Na przewodniczącego proponuje p. Schönerera, na co zgromadzeni przez aklamację przystają. P. Schönerer śród oklasków zabiera miejsce, przedstawia komisarza rządowego; prosi o unikanie skandalów, zawiadamiając, że są wyznaczeni gospodarze, którzy każdego wichrzyciela za drzwi wyprowadzą. „Zresztą, kończy, oddaje się miłej nadziei, że są tu sami tylko chrześcianie.“ (Brawo! Niech żyje Schönerer!)

Wchodzi na mównicę p. Holubek. „Już 34 lat temu — powiada — jak z własnej ochoty, niepomni wielorakich krzywd, z prostej szlachetności nadaliśmy zupełne równouprawnienie szczepowi dotąd tylko tolerowanemu. Spodziewaliśmy się że się okaże godnym tego cennego prezentu. Aleśmy się zawiedli. Żyd już nie jest naszym współobywatelem; stał się naszym panem, naszym dręczycielem i okuł nas w kajdany niewoli. Chrześcianin ma być zgwałcony, zhańbiony, zniszczony. Ba, w stolicy państwa Habsburgów już do tego doszło, że chrześcianin bywa wyszydzanym gdy się do chrześciaństwa przyznaje, i że nam chrześcianom chcą zabraniać zgromadzania się dla pomówienia o naszych interesach najświętszych.

„W życiu ludów bywają chwile, że lud, zeszedłszy do ostatecznego poniżenia, idzie pod pręgierz historji, dając z sobą robić wszystko, albo też że nanowo przychodzi do zaszczytów, otrząsając się z jarzma niezmożnego. Taka chwila nadeszła teraz w Austrji.. O gdybym wam mógł w całej pełni opisać tę sromotę, w jakiej jęczycie! Ale jam nie krasomowca — wszelako wy jesteście mężami, i moje proste słowa odbiją się w waszej piersi.

„Na wszystkich polach życia politycznego i społecznego włada nami żyd. Czy może skutkiem wyższej inteligencji? Wcale nie! Tę siłę dają mu jego przepisy wiary i moralności, złożone w talmudzie. A wiecie, co stoi w talmudzie? Oto, żeście wy w oczach żyda psami, osłami, bezrogami.“

Zebrani ciągle przerywali mowcy oklaskami, po kilka minut trwającemi. Po ostatnich słowach jednak — gdy gospodarze delikatnie wyprowadzają za drzwi jakiegoś żydka — żąda komisarz policji, aby przewodniczący odebrał mowcy głos, gdyż odstępuje od przedmiotu. P. Schönerer zawiadamia o tem zgromadzenie, i oświadcza, że nie może mowcy odbierać głosu, to bowiem, co on dotychczas mówił, jest tylko wstępem do właściwego przedmiotu. Na to komisarz rozwiązał zgromadzenie, i gdy powstał huk, komisarz ponownie wezwał do rozejścia się, co też uczyniono śród wołań: Niech giną żydzi! Niech żyje Schönerer!

Przytoczone tu fakta podają i pisma semickie, ale czego nie podają, to rezolucji, która była przygotowaną do przedłożenia zgromadzeniu; podaje ją jednak *Tribüne*. Rezolucja ta brzmi:

„Zwołani przez p. Franciszka Holubka i pod przewodnictwem p. Schönerera zebrani „pod Trzema aniołami“ przemysłowcy chrześciańscy liczą na gruntowną naprawę stosunków przemysłowych i wszelkich innych społecznych tylko w tym razie, jeżeli przemagającemu wpływowi żydów położoną będzie tama przez ograniczenie obywatelskich i państwowych praw żydów drogą ustawodawstwa państwowego, krajowego i gminnego. Uważają przeto za niezbędne, aby następujące główne przepisy o prawnych stosunkach żydów w Wiedniu i Dolnej Austrji, jakie tuż przed r. 1848 istniały, nanowo moc ustaw otrzymały a odnośnie zaostrzone zostały, — mianowicie:

1) prawo zamieszkania ograniczyć żydom na pewną miejscowość;

2) czasowy pobyt ma być dozwolony żydom tylko od 14 do 14 dni za zapłaceniem osobnego podatku;

3) przesiedlania się wolno żydom dopuścić za uiszczeniem osobnej opłaty;

4) nabywanie realności miejskich i wiejskich jest żydom wzbronione;

5) do zawarcia małżeństwa muszą otrzymać koncesję;

6) trzymanie chrześciańskich sług i mamek jest wzbronione żydom;

7) miejscowo-obywatelskie, przemysłowe i handlowe prawa żydów zostają ustawą ograniczone;

8) do urzędów państwowych i komunalnych żydzi nie mogą być przypuszczani;

9) prócz powszechnych podatków mają żydzi płacić osobny podatek tolerancyjny;

10) liczba tolerowanych żydów nie może przewyższać pewnej oznaczonej cyfry.“

Jestto we Wiedniu i podobno w całej Przedlitawii pierwsze zgromadzenie tego rodzaju, z którego z góry wykluczono żydów. Zresztą p. Holubek (Wiedeńczyk z rodu a nie Czech) postanowił zwołać zgromadzenie z programem jawnie antisemickim, aby policja nie miała tak jak w tym razie, pretekstu do rozwiązania zgromadzenia.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 5. kwietnia.

(h.) Kraków ma bardzo wielu ubogich, a jeszcze więcej (członków) towarzystw dobroczynnych. Gdy mimo gorliwej działalności tych ostatnich, ubóstwo nietylko się nie zmniejsza, ale wciąż wzrasta, gdy dla braku jednolitości zarządu różnych towarzystw dobroczynnych, a nawet dla braku łączności między niemi, zaopatrzenie ubogich połączone bywało z wielu niedogodnościami, a miłosierdzie publiczne stawało się nieraz przedmiotem nadużyć, odnośna ankieta pracowała oddawna nad obmyśleniem środków zaradczych.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej dr. Zoll w imieniu ankiety wystąpił z obszernym elaboratem, którego przewodnią ideę dosadnie określił dr. Kopf w wyrażeniach **policja ubogich i dom pracy dla ubogich**. Przedmiotem wczorajszej dyskusji był tylko pierwszy desyderat t. j. zaprowadzenie kontroli nad ubogimi, i jego to nagłość na żądanie wnioskodawcy uchwaliła Rada. Składał się desyderat z trzech punktów: 1) Podziału miasta na okręgi *ad hoc*; 2) zamianowanie opiekunów dla ubogich w każdym okręgu; 3) prowadzenie kart ewidencyjnych dla każdego z ubogich. Wśród dwugodzinnej ożywionej dyskusji nad tym przedmiotem, dr. Retinger postawił najdalej idący przeciw propozycjom ankiety wniosek przejścia nad niemi do porządku dziennego, motywując go tem, że tak propozycje owe, jak dyskusja nad niemi staje się bezprzedmiotową, skoro z samej natury rzeczy policja nad ubogimi należy z prawa i obowiązku do prezydenta i magistratu i skoro sam prezydent poczynił już przedwstępne zaradcze kroki w myśl powyższych wniosków ankiety. Dr. Zoll uznawał słuszność tych uwag, dodając wszakże, że ankieta dla tego z powyższemi wnioskami przychodzi, aby Rada ze swojej strony dała upoważnienie prezydentowi.

P. Chrzanowski wynurzał obawę, aby przy uwzględnieniu 3. wniosku ankiety — nie wytworzył się z czasem oddzielny cech dziadowski. P. Mirtenbaum żądał, aby ewidencję ubogich prowadziła komisja statystyczna, a względnie biuro statystyczne.

W końcu Rada przyjęła wniosek dr. Majera, aby cały elaborat odesłać do zbadania oddzielnej komisji, do której członków Rada powoła na propozycję prezydenta.

Przyszło też nareszcie do skutku ukonstytuowanie się „Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej“, które dziś odbyło pierwsze walne zgromadzenie celem przedyskutowania i uchwalenia statutu. Przewodniczył dr. Weigel a jego wytrawnemu kierownictwu obrad zawdzięczać należy, że te obrady zakończyły się pomyślnem doprowadzeniem rzeczy do skutku i nie przybrały charakteru zbyt namiętnej walki zwolenników różnych przekonań. Co do nas z przyjemnością zaznaczyć możemy, że zakres działania naszemu Towarzystwu dano taki, jaki pragnęliśmy mieć w korespondencji zeszłego miesiąca, t. j. zakres decentralizacyjny, który też doradzało Krakowowi i lwowskie Towarzystwo oświaty ludowej w liście nadesłanym przez dr. Kubalę.

Rezerwując dla jutrzejszej korespondencji szczegóły dzisiejszych wielce ożywionych i pouczających obrad, dziś zaznaczyć tylko możemy, że odznaczyli się głębokim poglądem na stosunki oświaty ludowej przeciwnicy i zwolennicy §. 11. statutu, a z pomiędzy tych ostatnich mowa znakomitego dydaktyka, p. Zarańskiego, niepospolite wywarła wrażenie na słuchaczach. Przewodnia myśl tej mowy zasadzała się na tem, iż dzisiejsza szkoła — w przekonaniu mowcy — nietylko nie pomaga oświacie ludowej, ale jej nawet szkodzi.

Wiedeń d. 4. kwietnia.

(§) Zwróciłem już uwagę waszą na zadziwiającą okoliczność, że komisja Izby panów dla obrad nad reformą wyborczą wybrała swym przewodniczącym ojca centralistów Szmerlinga. Fakt ten zaznaczyłem jako zapowiedź dwuznacznej roli rządu wobec prawicy, w sprawie reformy wyborczej. Zdaje się, że położenie dobrze oceniłem, skoro półrzędowa *Presse* bez powodu jak najuroczyściej zapewnia, że „Szmerling na podstawie kompromisu zawartego z Szwarzenbergiem, względnie z stronnictwem autonomistów, wybra-

---

2

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Po dwóch przesiedzianych nocach w wagonie, a jednej na wózku, sen pochwycił w objęcia ofiarę. Staruszek rad z siebie, uśmiechnięty, giestykulując rękami poszedł w gumna.

— Nie puszczę cię pierwej, aż gdy już wszyscy zasiędą na ganku przy kawie.. Podprowadzę pod same schody — i staniesz wśród nich!

Nie udał się plan panu Walentemu. Panna Wanda piła wody, wstawała więc rano, około ósmej; Jakób powiedział Zosi, że panicza przywiózł — Zośka pędem pobiegła do panienki.

— Panicz przyjechał! — szeptała zdyszana.

— Adaś?

I blada ze wzruszenia, pocichu, na palcach przesunęła się do pokoju przeznaczonego dla gościa. Pokój był pusty, a jednak złożone rzeczy świadczyły o przyjeździe.

— Niema go, gdzież jest? — pytała zdziwiona.

Służba rozbiegła się za paniczem. Widziano go z panem Walentym, szukano starego, lecz napróżno; dopiero ogrodniczek wydał, że panicz zamknięty w oranżeryjce.

Wanda pobiegła do ogrodu, po drodze urwała różę, upinając nią czarne swe włosy.

Przebudowana północna strona oranżerji służyła za mieszkanie panu Walentemu. Drzwi były zamknięte na klucz, a również niestety i okno. Młody człowiek leżąc na łóżku spał i uśmiechał się przez sen.

Adasiu! otwórz, przebudź się. — Adasiu! to ja, Wanda!

Wołaniom towarzyszyły pukania różowemi paluszkami w szybę okna, lecz napróżno. Zrozpaczona odchodziła już, gdy szczęśliwym trafem znalazł się ogrodnik.

— Proszę jaśnie panienki, poradzimy sobie, jeżeli panienka tylko pozwoli.

— Jak, jak, radźcie moi drodzy — mówiła szybko.

— Okno troszkę wyważę i wyjmę, byle tylko jaśnie panienka nie zdradziła mnie przed p. Walentym.

— Wybornie, wyjmujcie!

Zamiar dobrze się powiódł, okno zostało wyjęte; ogrodnik ławeczkę przystawił, i wychuchane, wypieszczone dziewczę stąpając lekko, dostało się do pokoju: dwa kroki — już była przy łóżku.

— Adaś!

Zerwał się na równe nogi, pochwycił w ramiona siostrę — pocałunek braterski ich złączył.

Długo, długo milczeli.

— Jakaś ty piękna! — zawołał.

— Dwadzieścia trzy lat skończyłam. Ależ ty mój drogi. Ty urosłeś, zmężniałeś. Byłeś szczupły, wątły, dziś już mężczyzna. Tęskniliśmy wszyscy, Mama najwięcej. Ojciec często cię wspominał. Celinki i Marylki nie poznałbyś, dorosłe panny. Mamie przybyło dużo siwych włosów; ojciec wybornie wygląda i nigdy humoru nie traci. Już u nas nie tak wesoło jak dawniej, ale bo też i czasy cięższe Lecz ty, mój drogi, mówże o sobie. Coś ty się musiał natęsknić, tyle lat sam na Bożym świecie!..

Ujęli się pod ręce i zniknęli wśród drzew i klombów ogrodu. Patrzał za nimi odszukany pan Walenty, przykładając rękę do oczu.

— Piękna para — szeptał — złote dzieci, wychowane na książątka, a tu?.. machnął ręką — wiem ja najlepiej, lecz cóż poradzę. — Spostrzegł wyjęte okno, uśmiechnął się i napowrót je wsuwając powtarzał:

— Złote dzieci, złote!

Tymczasem wieść gruchnęła o przyjeździe panicza z za dziesiątej granicy, a piątego morza. Służba wybiegła na ogród, podglądała chowając się gdy panicz nadchodził. Brat i siostra zajęci sobą, uśmiechnięci, szczęśliwi, różowi ze wzruszenia, przyśpieszonych kroków i potoku słów. Kochali się serdecznie — i nie dziw, byli najstarsi i najlepiej się znali.

Wanda, biała brunetka, miała oczy Adasia niebieskie, podobna mu wzrostem. I usta miała brata, które również okalał ledwo dla bystrych oczu widzialny ciemny puszek. Uśmiechała się pokazując szereg białych zębów; pierś jej falowała i może dla tego rumieniec zakwitł na matowej białości twarzy.

— Adasiu! Adasiu! dziecię moje! — rozległ się drżący głos po ogrodzie.

— Mama! — szepnęła Wanda.

— Matka! — zawołał Adam, biegnąc w kierunku głosu, ile mu sił starczyło.

— Adasiu! Adasiu! — wtórowały matce pieszczone głosiki.

Adam biegł, przesadzając strumyki, depcząc gazony. — Syn upadł w objęcia matki — Celinka i Marylka otoczyły go. Służba wystąpiła i zaczął się głośny płacz radości. — Kobiety zawodziły — matce płynęły łzy z oczu; Celinka i Marylka śmiały się nawpół z płaczem. — Zjawił się pan Walenty. — Objawom radości i rozczulenia nie było końca.

— Chodźmy do taty — zawyrokowała Wanda.

— Do taty, do taty! — powtórzyły siostry.

Syn prowadził matkę, naprzód biegły Celinka z Marylką, obok brata szła najstarsza siostra, za niemi giestykulujący, krzepki staruszek.

Pan Stefan dumny, pewien siebie, sarkastycznie uśmiechnięty, tylko co wstał. Z ciemnych jego oczu strzelał dowcip, włosy krótko ostrzyżone, siwiejące a rzadkie; wysoki, dobrze zbudowany. Do pokoju wpadły Celinka z Marylką.

— Tato, Adaś idzie!

— A zatem rozstąpcie się rzesze! Szpaler dla mego syna i następcy — zawołał wesoło, idąc naprzód.

Ojciec i syn przywitali się serdecznie, raczej jak dwóch przyjaciół. Należy przypuszczać, że często widywali się za granicą. Lecz dla matki, która syna swego nie widziała całe lat sześć, dla sióstr, które odjechał prawie dziećmi, dla Wandy, której był jedynym przyjacielem, dzień dzisiejszy stanowił wielką uroczystość.

Cała rodzina rozpromieniona radością wyszła na śniadanie na ganek.

Matka posadziła syna obok siebie, Wanda zajęła miejsce tuż przy nim, siostry naprzeciw, ojciec w pośrodku, pan Walenty na rogu stołu. Rozmowa nieustannie przerywana biegła żywo. W oczach matki często świeciły łzy, Wanda była dumną z brata, Celinka wyrzucała ręce świecące wesołością i dobrym humorem, pan Stefan dowcipkował i bawił się wybornie.

— Uważacie, pan Walenty czatuje na Adasia, jak djabeł na nieochrzczoną duszę. Dopiero się to posypie żalów i skarg na mnie. Adasiu, przygotuj się, ojciec twój będzie upieczony, utłuczony w moździerzu i wypity w kieliszku anyżówki.

— Nie pijam anyżówki — odparł pan Walenty rezolutnie — dobrego węgrzyna, to co innego.

— Ej! nie zepsułbyś kieliszka węgierskiego taką przyprawą.

— Panie Walenty — rzekła pani domu — wypijemy starego, na uroczystość powrotu Adasia.

— Pana Adama, doktora wyzwolonych nauk — dokończył dumnie pan Walenty.

Nastała cisza, towarzystwo spojrzało na Adasia z dumą. Pan Stefan przerwał ciszę dowcipem. I znowu wrócono do zwierzań i opowiadań. Pan Walenty czekał, kiedy jego Adaś a pan doktor, sam nareszcie zacznie opowiadać swe dzieje i da dowody wielkiego rozumu, który, jak pszczoła miód z kwiatów ssał z mózgów obcych narodów. Nie doczekał się i odszedł. Adaś w tej chwili był dzieckiem, szczęśliwem dzieckiem — pieszczony przez matkę, kochany przez siostry.

— Szkoda, że to nie jesień, wyprawiłbym polowanie i zaprezentował okolicy syna — mówił pan Stefan.

— Jeżeli zawcześnie na polowanie, to zdaje się najwłaściwszy czas na balik, kochany tato — odezwała się Celinka, lubiąca namiętnie tańczyć i niezawodnie bawić się.

— Balik, balik — powtórzyła Marylka. Mamo, będziemy mieć balik!

— Oświadczam wam, że zanim miesiąc upłynie, musi być balik — zdecydował z powagą ojciec — mam w tem swój dyplomatyczny plan.

— Wybornie, doskonale! — zawołały dziewczynki.

Matka uśmiechała się patrząc na syna, Wanda poważnie milczała. (C. d. n.)

nym został na prezesa komisji dla reformy wyborczej.“ Ostatnie słowa są potwierdzeniem naszego przypuszczenia, gdyż wnioskując logicznie musimy twierdzić, że autonomiści tylko z potrzeby podobny kompromis zawrzeć mogli a potrzeby tej wcaleby nie było, gdyby mogli na stronnictwo tak zwane środkowe a właściwie *par excellence* rządowe były liczyć. Ponieważ jednak rola tego stronnictwa była i jest w sprawie reformy wyborczej dwuznaczną, przeto obstając przy twierdzeniu, że i rząd taką samą odgrywa rolę w tej sprawie, a dlatego należałoby, żeby komisja parlamentarna prawicy przed załatwieniem nowej taryfy cłowej, na serjo się z rządem rozmówiła i ostatecznie ułożyła. Powinna ona bowiem postawić alternatywę: albo reforma wyborcza i taryfa cłowa, albo jeśli przy pierwszej rząd czynić [illegible] trudności, nieme i nowej taryfy cłowej.

Klerykały, przyznać im to trzeba, są praktyczniejsi. Oni umieją realniej zawiadywać swojemi interesami. Rządowi nie było pilno z przeprowadzeniem nowelli do ustawy szkolnej i z ostatnią nie miała też w bieżącej sesji Rady państwa być załatwioną. Tymczasem Liechtenstein i Lienbacher przedłożyli hr. Taaffemu *ultimatum* już po odroczeniu Izby poselskiej z powodu świąt, że tylko wówczas będą za nową taryfą cłową głosowali, jeśli rząd zobowiąże się najuroczyściej jeszcze w bieżącej sesji Rady państwa przeprowadzić w Izbie panów wymienioną nowellę. Rząd chcąc nie chcąc musiał przystać na ten warunek i dlatego to jakby na komendę zaczęły zapraszać źródła półurzędowe doniesienia, że sejm galicyjski zwołanym zostanie w drugiej połowie maja. Przy obecnym stanie rzeczy już o tem i myśleć nie można, gdyż Rada państwa będzie musiała czynności swoje przedłużyć do połowy czerwca. Tak więc Taaffe strzela, a Lienbacher kule nosi. Sejm w maju Galicja mieć nie będzie.

Zresztą cisza panuje. Nawet centralistyczna *ecclesia militans* nieco przycichła. Widocznie zapał oburzenia ochłódł a i broń najdzielniejszych oszczerców się stępiła. Zresztą i kogoż tu dalej tumanić! Opinia publiczna nawet i pomiędzy ludem niemieckim przejrzała i nieco się wytrzeźwiła i już nie wierzy na słowo ani *Neue Fr. Presse*, ani *Deutsche Ztg.*, które też w ostatnim czasie bardzo dużo potraciły czytelników.

Jak dalece centraliści tracą na kredycie, może posłużyć za dowód agitacja wyborcza w przedmieściach wiedeńskich Hernals, Ottakring, Währing i Döbling, gdzie na miejsce zmarłego posła Friedmana ma się odbyć wybór uzupełniający. Wczoraj odbyło się w Döbling zgromadzenie przedwyborcze, na którem wystąpili rozmaici kandydaci, a pomiędzy tymi niemiecki centralista dr. Rodler, który zaledwo usta otworzył i wyborcom kilkoma słowy nakreślił swe wyznanie wiary politycznej, ze wszech stron zakrzyczanym został tak silnie, że mowę swą przerwać musiał. Naturalnie zamilczają o tym niemiłym fakcie dzienniki centralistyczne, nie mniej przeto jest on charakterystyczną oznaką czasu.

Z Moskwy w marcu.

W Moskwie zorganizowano cały system donosów. W miastach rozkazano stróżom (dwornikom) śledzić za wszystkimi, mieszkającymi w domu i o wszystkiem uwiadamiać policję. W kamienicach, gdzie są „chambres garni“ i w wielkich hotelach, prócz stróżów, utrzymywani są osobni ajenci, pobierający pensję od miejscowych żandarmskich zarządów. Po wsiach i miasteczkach [illegible] w bliższych stosunkach. W Petersburgu założono dobrowolne towarzystwo, którego zadaniem śledzenie i chwytanie socjalistów. Towarzystwo to zostało pod protekcją rządu. [illegible] zbliżona do dworu i zostawał z nim w stosunkach pokrewieństwa. Towarzystwo składa się z 800 osób i posiada kapitału dwa miliony rubli. Pieniądze te uzbierano od przyłączonych osób oraz z dobrowolnych składek (po dobrowolnej podpisce). Ofiary wpływały następującym porządkiem. Udaje się członek-założyciel towarzystwa n. p. do barona Sztyglica i rozpoczyna mniej więcej taką rozmowę:

— Kochasz pan swoją ojczyznę? — zapytuje go.

— Kocham.

— Widzisz pan co robią nihiliści?

— Widzę.

— Czy można pozwolić na to, żeby sprawy dalej tym torem szły?

— Nie.

— Właśnie niepodobna. Trzeba wykorzenić kramołę. Pan nie odmówisz swego udziału w wykorzenieniu kramoły. Wreszcie [illegible]. Jako człowiek, kochający ojczyznę swoją, pan nie odmówisz zostać członkiem towarzystwa dobrowolnych szpiegów.

— Widzisz pan — odpowiada zdziwiony baron, mam tak wiele zajęcia. Może mogę być pod względem materjalnym pożytecznym towarzystwu.

— O tak, ma się rozumieć. Mam nawet z sobą listę sporządzoną, na której raczy pan baron zapisać sumę, jaką zechce ofiarować na cele naszego towarzystwa. Bez środków materjalnych, bez podtrzymania takich dobroczyńców, jak pan, nie będziemy w stanie oddać usług ojczyźnie. Dlatego, abyśmy mogli walczyć z powodzeniem z kramołą, potrzebujemy sześć milionów, [illegible] jak powiadają, mają już trzy miliony. Baron ofiarował dwieście tysięcy rubli. Mniej więcej podobna rozmowa członków założycieli miała miejsce i z innymi znanymi bogaczami Moskwy. Demidow, książę San Donato, ofiarował 300.000 rubli. Malcow 200.000 rubli, nawet znany przedsiębiorca kolejowy żyd Polakow 50.000 rubli.

W liczbie członków towarzystwa znajduje się bardzo wielu młodych ludzi, służących w rozmaitych departamentach i ministerstwach. Przystępują oni chętnie, gdyż łatwo zawiązać znajomości, i takim sposobem zrobić karjerę. Chociaż, według słów członków, na to, żeby towarzystwo mogło funkcjonować, potrzeba kapitału 6 milionów, rozpoczęli oni już swoją działalność, [illegible] socjalistów i wykorzeniając kramołę w Petersburgu. Utrzymują szpiegów, który śledzą [illegible] publicznych t. j. teatrów, restauracyj i t. p. Żadnego ważniejszego odkrycia nie zrobili, nikogo z ważniejszych socjalistów nie złowili, lecz za to między ludnością stolicy opowiadają o nich wiele zabawnych rzeczy. Mówią np., że jeden z uczestników zamachu na życie jenerała Czerewina, jak się pokazało, był ajentem towarzystwa; u jednego z socjalistów podczas rewizji znaleziono listę wszystkich członków towarzystwa, chociaż ich nazwiska stanowią sekret. Teraz towarzystwo z zagranicy werbuje policyjnych ajentów, którzy zdobyli tam sławę.

Jednem słowem wkrótce cała Moskwa podzieli się na dwie części, z których jedna będzie łapać i obwiniać, druga obawiać się, ukrywać się i uniewinniać. Że rzeczywiście blizcy jesteśmy takiego podziału Moskwy, na to wskazuje następujący fakt, świadczący zarazem i o tem, do jakiego stopnia przez sam rząd demoralizuje się społeczeństwo moskiewskie.

Nie mamy zamiaru przytaczać wam długiego szeregu donosów, o których prawie codzień dowiadujemy się. Zakomunikujemy wam tylko o jednym fakcie, lecz za to nader wymownym.

W Czernihowskiej gubernji, niedaleko od miasta Głuchowa, znajdują się dobra, należące do honorowego sędziego pokoju p. K. Grunta p. K. leżą blisko samej wsi, tak że włościanie nie mogą wypędzić bydła, aby nie przechodziło przez grunta obywatela. K. każe zabierać ze swych gruntów dobytek włościan i ciągle z nimi prawuje się. Dodajmy, że działy włościan w tej wsi nadzwyczajnie są małe. W przecięciu 1½ dziesięciny na duszę. Obywatel zaś, posiadający [illegible], chłopom nie oddaje ich w arendę, w skutek czego włościanie [illegible], nie są w stanie wyżywić swych rodzin *). Myśląc o tem, jak wpłynąć na obywatela, włościanie postanowili skorzystać z obecnego położenia rządu moskiewskiego, dążącego do umorzenia socjalizmu i w skutek tego protegującego wszelkiego rodzaju donosy, i donosząc na obywatela, że u niego [illegible], za pomocą tego [illegible] z niemiłego stosunku. [illegible]

Włościanie, jak się pokazało, zebrali 150 rubli i wysłali [illegible] do Petersburga posłańca z donosem. W Petersburgu donos przyjęto, chociaż dotychczas [illegible] przyjmowano żadnych prośb, donosów itp.

Odezwa nihilistów do żydów.

W ostatnich dniach nihiliści rozrzucali po całem carstwie odezwę do żydów, w której wzywają ich [illegible] do wspólnego wyswobodzenia z niewoli. Odezwa ta pisaną jest po hebrejsku i odznacza się wschodnim kolorytem stylu. Początek jej brzmi:

„Bracia! Izraelici! [illegible] zamiast czystego wina. Wy, którzy najpierw przyjęliście naukę równości i braterstwa, staliście się niewolnikami najbrutalniejszego egoizmu. Błądzicie po tym świecie bez spoczynku, jako niewolnicy niewolników, jako Hebrajczycy wśród nędzarzy, jako uciśnieni pośród uciśnionych, jako najnieszczęśliwsi między nieszczęśliwymi.

„Aby sprowadzić na dół gromy przekleństwa, żeby nie uderzały w wzniosłe pałace, aby uzyskać zwłokę w nieuniknionym sądzie, wybrano was jako ofiarę, rzucono was potęgom nocy i Lewiatana, który drzemie w głębokościach. Lud moskiewski czuł, że jest nędzny, chciano mu więc udowodnić, że istnieją ludzie jeszcze odeń nędzniejsi. Lud moskiewski czuł się nieszczęśliwym, chciano mu udowodnić, że nieszczęście jego małem jest w porównaniu z waszem. Lud moskiewski wskazał się na ucisk, niesprawiedliwość, nadużycia, wyzyskiwania, kradzież i rabunek, których to zbrodni dopuszczają się zarządcy państwa i urzędnicy gminy; [illegible] więc moskiewskiemu ludowi pozwolenia, na was gniew swój wywrzeć, na was popełniać niesprawiedliwość, [illegible]. Wypuszczono na was rabunek, morderstwo i najcięższe chuci. Zniszczono wam domy, zrabowano mienie, oddano na łup hańby wasze żony i córki, [illegible] których wydano na zagładę.“

Następnie w tym samym tonie i stylu przedstawia odezwa działalność Ignatiewa, który na zawsze jest „ojcem kłamstwa i przewrotności.“ On to jest autorem owych represaliów przeciw żydom, a robi to dlatego, aby [illegible]. Żydzi spodziewają się pomocy od Zachodniego państwa (Anglji), ale to są złudzenia. Anglja da im jałmużnę, ale z niej tylko nader szczupła [illegible]. „Tylko my, którzy nihilistami nazywają, a którzy chcemy szczęścia i spokoju dla narodów, tylko my [illegible] do was jako do „Hebrajczyków“ i zapraszamy was do braterskiego sojuszu!“

„Cóż macie do stracenia?“ zapytuje dalej odezwa. „Położenie wasze nie było nigdy do pozazdroszczenia [illegible].“

„Nie macie nic do stracenia — a wszystko do pozyskania! [illegible] — rozważcie je i szukajcie dróg prawdy.“

*) Zwracamy uwagę, że w ogóle byt włościan w Moskwie bynajmniej nie jest tak świetny, jak to wystawia rząd moskiewski i rządowe dzienniki.

Moskwa.

Korespondent *Dz. P.*, doskonale znając carat i jego ludzi, taką podaje charakterystykę Strelnikowa.

„Zaraz na wstępie zarekomendował się on jako pedant, dla którego po za wypełnieniem wszystkich artykułów i artykulików prawa nic więcej nie istnieje. [illegible] Mała, chuda, drobna jego figurka, [illegible] wszędzie i zawsze li tylko stron ciemnych, przytem ambitna i lubiąca się popisywać ze swemi zdolnościami i wiedzą, — [illegible] jedno z wydatniejszych miejsc przy tutejszym sądzie wojennym. Wszystkie sprawy drażliwe chwytał, pracował nad niemi, domagał się dla obwinionych najsurowszych kar, [illegible]. — Koledzy mimowiednie nieraz nawet odsuwali się od niego. [illegible] pamiętną będzie zawsze sprawa jakiegoś [illegible] zemdlał. Nawet uosobiona sprawiedliwość ulitowałaby się nad nieszczęśliwym choćby na chwilę. Inaczej jednak postąpił Strelnikow. Donośnym głosem powtórzył ocuconemu przestępcy wyrok! Już ten jeden fakt maluje człowieka. Kiedyśindziej znów, jakiś człowiek skazany do rot aresztanckich i okuty w kajdany, chciał rzucić w prokuratora cegłą, którą udało mu się zkądsiś przynieść z sobą do sali sądowej na wszelki przypadek. Z ironicznym i złośliwym uśmiechem pan prokurator domagał się powiększenia kary. Gdy potem zamianowano go prokuratorem w Kijowie, wszystkie procesa polityczne musiały przejść przez jego ręce. Ma się rozumieć, że bardzo często przyczyniał się do obostrzenia wyroku, do czego zawsze stawały na jego usługi: brak serca, służbistość i ambicja. Sławny proces, wytoczony dla formy tylko tym, co żydów bili w Kijowie, postawił go na świeczniku. Jako nagrodę otrzymał stopień jeneralski i różne tajne zlecenia, które zawiodły go do Odesy, gdzie mściwa ręka położyła kres dniom jego.“

W sprawie ubogich.

Znaczna część naszego społeczeństwa, zajmująca się sprawami publicznemi — powiedzmy to otwarcie — choruje na wielką, europejską politykę, a równocześnie jeśli już nie na zupełne ignorowanie, to apatję w sprawach społecznych. A jednak, jeżeli się trzeźwo zastanowimy, będziemy musieli przyjść do wniosku, że szczególnie w naszem położeniu praca nad poprawą stosunków społecznych, posiadających nader liczne mankamenta, daleko dla dobra narodu jest pożyteczniejszą, aniżeli teoretyczne kombinacje polityczne, przeważnie bezcelowe i jałowe. Pisząc te słowa nie mamy wcale na myśli odwracania uwagi publicznej od kwestyj szerokiego zakresu, chcieliśmy tylko skonstatować fakt, że do poprawy stosunków społecznych nie brak nam sił i środków, podczas gdy w sprawach politycznych skazani jesteśmy prawie zawsze na rolę mniej lub więcej bierną.

Że, niestety, w sprawach społecznych bardzo mało u nas się robi, tego udowadniać nie potrzebujemy. Są u nas wprawdzie stowarzyszenia z celami humanitarnemi, nie rozwijają się jednak jakby należało, a jeżeli nawet niektóre z nich jako tako prosperują, nie mogą spełnić swego zadania w szerszym zakresie, prywatne bowiem usiłowania zawsze są tylko półśrodkami „paljatywami“, jak to już praktyka w całym ucywilizowanym świecie udowodniła.

Bez zaprzeczenia jedną z najważniejszych kwestyj, która rychłego wymaga rozwiązania, jeżeli nie ma przybierać coraz groźniejszych rozmiarów, jest sprawa ubogich, czyli innemi słowy sprawa usunięcia żebractwa. Ubogich u nas liczba coraz większa, zawodowi żebracy z najdalszych okolic ściągają do miasta, a z ludzi moralnie upadłych utworzył się już prawie istny cech żebraczy. W naszem mieście usiłowano zapobiedz tym anormalnym i niemoralnym stosunkom za pomocą prywatnych filantropijnych stowarzyszeń, okazało się jednak, że te nie wiele zdziałać mogą, czego dowodem stowarzyszenie „Opatrzność“, które założone z najlepszemi chęciami, w krótkim czasie przyszło do przekonania o swej bezsilności

Bezwarunkowo sprawę ubogich może uregulować tylko władza, bądź to rządowa, bądź autonomiczna, a ponieważ rząd nią się nie zajmuje, obowiązek spada na gminę. Nasza Rada miejska, która jedynie jest powołaną do uregulowania tej piekącej kwestji ignoruje ją zupełnie. Czyż tak być powinno, czy nie należałoby, aby właśnie ona wzięła inicjatywę i przeprowadziła ją tak, jak tego dobro miasta wymaga? Zdaje się, że na to pytanie odpowiadać nie potrzebujemy. Gdzieindziej jednak inaczej zapatrują się na tę sprawę, widocznie mają inne pojęcia o obowiązkach ciężących na reprezentacji gminnej, więcej mają dobrych chęci, więcej posiadają ducha inicjatywy. Z dzisiejszej naszej korespondencji z Krakowa dowiedzą się czytelnicy o rozprawie w tamtejszej radzie miejskiej z powodu sprawozdania ankiety zawiązanej dla sprawy ubogich. Wnioski postawione przez ankietę, a odczytane przez ks. Zolla ze wszech miar zasługują na uwagę. Polecamy je naszej Radzie miejskiej do rozpatrzenia, bo choć nie z własnej inicjatywy, zawsze warto zrobić coś pożytecznego dla dobra ogółu. Oto owe wnioski:

1) Opieką ubogich zająć się ma osobna komisja gminna, wybrana przez Radę miejską z grona jej członków, tudzież innych obywateli tutejszych; 2) miasto całe podzielić należy na okręgi ubogich, których rozległość ma być jak najmniejszą, liczba zas jak największą. Za podstawę do tego podziału służyć mogą parafie; 3) każdy z okręgów powyższych mieć będzie kilku przez prezydenta miasta zaproszonych opiekunów ubogich, którzy z pośród siebie wybiorą przewodniczącego. Zadaniem ich będzie wyśledzić wszystkich w okręgu przebywających ubogich i zapisywać ich w wykazach udzielonych sobie przez prezydenta miasta z rozmaitemi szczegółami tyczącemi się ich stosunków, w szczególności zaś powodu ich zubożenia, ich przymiotów, wad, nałogów, stanu zdrowia, tudzież jakości uzdolnienia do pracy; 4) w magistracie będzie urządzone biuro ubogich, które z wykazów okręgowych ułoży katalog kartkowy wszystkich ubogich i udzielać będzie z niego wszelkich wyjaśnień osobom przez prezydenta miasta do tego upoważnionym; 5) dla ubogich urządzić należy dom przytułku i pracy, któryby podzielony był na dwa oddziały: jeden dla włóczęgów niechcących pracować, a nie mogących wynaleźć sobie zarobku; 6) dom ten nie może nikomu samego tylko dawać przytułku, kto więc w nim zostanie umieszczony, musi tam pracować. Ale i to umieszczenie może być tylko tymczasowe, nigdy trwałe; 7) gdyby do domu tego przyjmowano osoby dochodzące, to dla nich istnieć ma osobny oddział; 8) dom ten ma być urządzony w ten sposób, iżby nie robił współzawodnictwa rękodzielnikom i przemysłowcom miejscowym; 9) ma on także zastąpić używane dotąd publiczne ogrzewalnie i zostawać będzie pod nadzorem i kontrolą komisji ubogich; 10) dla dzieci moralnie zaniedbanych i włóczących się po mieście, któreby nie znalazły pomieszczenia w zakładzie św. Józefa, założyć należy po za miastem t. zw. osadę rolną, która także zostawać będzie pod nadzorem i kontrolą komisji ubogich; 11) proste jałmużny z funduszów gminnych nie mogą być udzielane.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6 kwietnia.

* **Termometr** wskazuje w południe przy pięknej pogodzie 4 stopnie ciepła. Zrana mieliśmy ostry przymrozek.

* **Posiedzenie Rady miejskiej**, zapowiedziane na wczoraj, nie mogło się odbyć, gdyż do godziny wpół do ósmej wieczorem nie zebrał się dostateczny komplet. Zaprawdę, godna podziwu żarliwość ze strony pp. ojców miasta, w spełnianiu dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków! Dzisiaj również nie będzie posiedzenia, z powodu święta ruskiego — jest więc niepłonna nadzieja, iż liczba spraw stojących na porządku dziennym, a odwlekanych z tygodnia na tydzień, niebawem do okrągłej setki dociągnie. — Winszujemy, ale miastu posiadającemu taką Reprezentację, nie ma czego zazdrościć.

* **Z kopca Unii lubelskiej.** Kamieniarze tutejsi zamierzyli przed trzema laty wznieść obelisk na wierzchołku kopca Unii lubelskiej. Wiadomo, że są już przygotowane podmurowania, a praca w ogóle bardzo naprzód postąpiła. Dowiadujemy się obecnie, że obelisk stanie na kopcu w dniu 3. maja. Pracą tą zajmują się kamieniarze z pracowni p. Schimsera.

* **Z Towarzystwa „Sokół“.** Prezes Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ zaprasza członków Towarzystwa na wspólne dzielenie się święconem jajem, które odbędzie się w sobotę dnia 8. kwietnia b. r. o godzinie 7. wieczór w sali Towarzystwa pod l. 7 przy ul. Kurkowej.

Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ uwiadamia osoby interesowane, że z d. 12. kwietnia r. b. rozpoczyna się w Towarzystwie kurs nauki gimnastyki dla członków Towarzystwa wedle nowego planu.

Ćwiczenia odbywać się będą jak dotąd codziennie w sali Tow. pod l. 7. przy ul. Kurkowej od godz. 7. do 8. wieczorem z wyjątkiem niedzieli i dni świątecznych.

Wpisowe wynosi raz na zawsze 1 zł., miesięczna wkładka 1 zł. 10 c. w czem wliczoną jest prenumerata miesięczna na *Przewodnik gimnastyczny.*

* **Dyrekcja Tow. przyjaciół sztuk pięknych** we Lwowie, podając do wiadomości, iż tegoroczna Wystawa dzieł sztuki staraniem Towarzystwa urządzona, otwartą zostanie dnia 28. maja b. r. w auli szkoły politechnicznej, zaprasza niniejszem wszystkich pp. artystów w kraju i za granicą do jak najliczniejszego udziału w tejże wystawie.

Przesyłki uskutecznić należy do dnia 20. maja br. pociągiem zwykłym nie pospiesznym i za certyfikatem, który dyrekcja na żądanie przeszle. Nie mogą być one obciążone zaliczkami żadnemi. Za dzieła na wystawę przyjęte (a w myśl powyższych warunków nadesłane), opłaca dyrekcja transport tu i napowrót. Względem przesyłek większych nad 2 metry i cięższych nad 100 kilogramów, należy się poprzednio znieść z dyrekcją.

Wraz z wystawą połączone będzie zakupno dzieł sztuki do losowania. Pośredniczy też dyrekcja w sprzedaży dzieł nadesłanych.

* **Dyrekcja policji** we Lwowie i dyrekcje kolei galicyjskich otrzymały telegraficzne zawiadomienie od dyrekcji południowych kolei moskiewskich, że naczelnik stacji kolei w Kiszyniewie umknął, zabrawszy nieprawym sposobem kwotę 40.000 rubli.

Dołączoną była do tego zawiadomienia prośba o ewentualne przytrzymanie sumiennego urzędnika.

Przybywające wczoraj z Podwołoczysk pociągi kolejowe, były ściśle przez policję tutejszą przeszukiwane. Poszukiwania te nie odniosły jednak pożądanego skutku.

* **Z kolei arcyks. Albrechta.** We wtorek dnia 4. bm. wyjechał do Wiednia p. Wiktor Kolosvary, starszy inspektor kolei arcyks. Albrechta, zastępujący od pół roku chorego dyrektora p. Władysława Kłossowskiego, który w tymże dniu objął na nowo urzędowanie.

Dwie te okoliczności dały personalowi kolejowemu powód do urządzenia na cześć powracającego dyrektora, i na pożegnanie jego zastępcy, pięknej owacji. Deputacje wszystkich oddziałów służby kolejowej powitały p. Kłossowskiego w pięknie przystrojonej sali dyrekcji. Dyrektor, wzruszony tą niespodzianką, w serdecznych słowach podziękował personalowi. W przemowie swej podniósł, że oszczędność uzyskana w roku ubiegłym, około 60 000 zł. jest zasługą personalu, owocem jego gorliwości, za co personal otrzymał wyjednane przez szefa dyrektora p. Pichlera we Wiedniu uznanie ministerstwa.

4

ALFRED MŁOCKI.

Życiorys

przez

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

Nie będziemy opisywać kampanii jenerała Rożyckiego w sandomierskiem i krakowskiem. Prowadzoną była w bardzo trudnych warunkach, nie mniej przeto, jak dowodzi Młocki w swoim pamiętniku, energiczny jenerał mógł rozbić korpus Rüdigera i wpłynąć korzystnie na bieg ogólny wojny. Rożycki trzymał się jeszcze po upadku Warszawy i wezwany o złożenie broni, z godnością odrzucił postawione mu żądanie i poddać się niechciał nawet po wkroczeniu do Galicji jenerała Ramoriny. Wojna się przedłużała, lecz duch w żołnierzu upadł, karność się zluzowała, szeregi przerzadzać się poczęły i mały korpusik Rożyckiego dążył tam, gdzie inne korpusy wojska polskiego wojnę zakończyły, to jest za kordon Królestwa Polskiego.

Młocki w tej krótkiej kampanii zaszczytnie spełnił obowiązek oficera. W bitwach zachowywał zimną krew i swoją przytomnością umysłu nieraz wyprowadził swoich podkomendnych z bardzo trudnego położenia. Kilkakrotnie sam się znajdował w niebezpieczeństwie utraty życia, odwaga niepospolita i męztwo go uratowały. Dowodził kompanią karabinierską, złożoną z żołnierzy młodych, szli jednak do bitwy jak starzy, już ostrzelani w ogniu bojowym wojacy. Do swojego młodego komendanta mieli zaufanie, którego nigdy nie zawiódł.

Pod Odechowem (21. sierpnia) gdy kapitan Poniatowski prowadzący tabor bagażowy wpadł na Moskali i z jazdą oraz i strzelcami umknął szczęśliwie, Młocki uratował bydło i owce i przyprowadził do obozu w całości powierzony mu oddział.

Pod Janowcem (9. września) on i kompania jego, stojąc na otwartem miejscu, pod rzęsistym ogniem baterji moskiewskich, wzorowy zachowali porządek, z najzimniejszą krwią odstrzeliwając się nieprzyjacielowi.

Młocki zrozumiawszy niebezpieczeństwo pozycji, w której nasi znajdowali się jakby w matni, radził Rożyckiemu przez swojego podpułkownika Jutrzenkę, aby bez zwłoki sam zarządził odwrót, w przeciwnym razie narazi korpus na wielkie straty, jenerał bowiem Rüdiger przetnie im drogę i otoczy w tych miejscach bagnistych. Rożycki atoli idąc za zdaniem kapitana Kaczanowskiego, kwatermistrza i inżyniera korpusu, nie wykonał zbawiennej rady i dopiero na zajutrz na usilne naleganie Jutrzenki nakazał odwrót o godzinie 8. rano.

Droga, którą nasi przybyli do Janowca była już zajęta przez nieprzyjaciela, odwrot więc musiał być uskuteczniony pod wsią Chotezą górną, po długiej i wązkiej grobli, ciągnącej się pomiędzy stawem i moczarami, które mogły by stać się grobem dla naszych, gdyby Moskale zdążyli ją ubiedz. W obozie Rüdigera panowała także bezporadność, chociaż więc Moskale byli bliżej grobli niż nasi, takowej niezajęli.

Bagaże i przednia straż nasza, jako też część jazdy i pułk 22 piechoty szczęśliwie przebyli ten jedyny przesmyk, jaki pozostał korpusowi (liczącemu 3600 piechoty i 1080 jazdy) jenerała Rożyckiego. Lecz gdy na groble wszedł batalion drugi szóstego pułku strzelców pieszych, w którym służył Młocki, artylerja nieprzyjacielska, zająwszy w półkole wzgórza, wznoszące się po nad stawem, poczęła naszych ostrzeliwać i swojemi kulami strychowała groblę. Przemarsz przez nią pod strzałami kilkunastu dział groził okropną klęską, najśmielsi zadrzeli na widok pewnej zguby. Doświadczenie jednak i przytomność umysłu podpułkownika Jutrzenki, który w właściwej chwili wstrzymał batalion przed mostem, ocaliły naszych. Niechcąc go wprowadzać w wir pocisków, dał rozkaz zatrzymania się, wiedział zaś że armaty nieprzyjaciela zmienić muszą kierunek z powodu samych strzałów, co gdy nastąpiło, batalion przeszedł groblę utraciwszy tylko kilkunastu ludzi.

Na tem się jednak bitwa nie skończyła. Oddziałom po przejściu grobli, zebranym na wyżynie, nakazał Rożycki dalszy pochód, a postawiwszy dwa działa na drodze na prost grobli, zostawił przy nich w asekuracji drugą kompanię karabinierów 6. pułku. Młockiemu z jednym plutonem tyralierskim kazał obsadzić na lewo od drogi w nizinie będącą olszynę, na prawo zaś od drogi znajdujące się moczary zarosłe, obsadził trzema plutonami tyralierów, także z 2 batalionu 6 pułku strzelców pieszych.

Strzały naszych dział niedopuściły przechodu Moskałom przez groblę, przeprawili więc przez błota znaczną część swoich żołnierzy, którzy zaczęli się ucierać z trzema naszemi plutonami na brzegu lasu. Wtenczas jenerał kazał działom naszym zejść z pozycji; trzy więc wspomniane plutony, odparłszy tyralierów nieprzyjacielskich udały się w dalszy pochód za działami. Młocki pozostał ucierając się ciągle ze swoim plutonem z tyralierami moskiewskimi, którym dopomagała artylerja, rzucająca granaty w olszynę. Nie słyszał że działa nasze przestały strzelać, nie będąc zaś ostrzeżonym o odwrocie naszych i nie wiedząc, jakie mu grozi niebezpieczeństwo, sam tylko z plutonem swoim, z którego mu czterech ludzi ubito, blizko trzy kwadranse po cofnięciu się naszych, przeciągnął w tym punkcie walkę. Korpus Rożyckiego był już o ćwierć mili oddalonym, gdy wysłano podoficera Gerharda do Młockiego, ażeby porzucił stanowisko, którego bronił tak dzielnie i pospieszył za innymi.

Tak się skończyła ta bitwa świetna dla polskiego oręża, lecz krwawa i nieszczęśliwa. Gdyby korpus był wcześniej wyruszył z Janowca, jak to radzili Młocki i Jutrzenka, nie byliby nasi potrzebowali forsować sobie przejścia pod Chotczą górną, i legia piesza litewsko-wołyńska, oraz strzelcy celni krakowscy nie byliby ponieśli tak znacznych strat. Legia wspomniana i strzelcy celni zajęli wieś dla wstrzymania pochodu moskiewskiego. Nie będąc wspartą posiłkami, rażona przez artylerję nieprzyjacielską i obskoczona przez przeważne siły, po mężnej obronie, cała prawie zniszczoną została. Dowódca jej, podpułkownik Kwiatkowski, dostał się do niewoli — a z 500 ludzi tylko 80 ocalało. Ten sam los spotkał 149 strzelców celnych krakowskich, „z których tylko 20 wydobyło się z tej gorącej łaźni“.

W bitwie pod miasteczkiem Lipsko, która niebawem nastąpiła, oficerowie Młocki, Mierosławski, Dietz i Szczepanowski Franciszek, na czele swoich plutonów ruszyli wśród ognia nieprzyjaciela na jego działa. Atak ten śmiałością zdumiewał samych Moskali, i gdyby został wsparty jak należy, byliby stracili swoją artylerję. Gdy nasi wiarusy byli już blisko moskiewskich armat, obejrzeli się i spostrzegli, że są opuszczeni od swoich. Szwadron bowiem jazdy zamiast naprzód, ruszył w tył, bataliony zaś posiłkujące atakujących, zostały cofnięte. Nie pozostawało więc i wiarusom, atakującym działa, nic innego do zrobienia, jak spiesznie się cofnąć. W szybkim odwrocie rażeni strzałami, szczęśliwie jednak doszli do swego korpusu. Młocki zawdzięcza upadkowi na ziemię, iż uszedł niechybnej śmierci.

(C. d. n.)

Podnosimy akt ten, gdyż dotychczas zwykle otrzymywali uznanie nie personal, ale dyrektorowie.

P. Kłossowski po skończonej przemowie, stanął sam na czele deputacyj i wynurzył panu Kolosvary serdeczne podziękowanie za życzliwość którą otaczał personal. P. Kolosvary dziękując, przyrzekł być rzecznikiem personalu we Wiedniu, przekonał się, że nie personal, ale stosunki sprawiły, że opinia o kolei Albrechta nie była taką, jaką być powinna.

Serdecznem pożegnaniem odjeżdżającego skończyła się ta owacja, będąca pięknym a tak rzadkim dotąd u nas objawem harmonii między przełożonymi a podwładnymi.

Wieczorem tegoż dnia, na dworcu kolei Karola Ludwika, liczne grono urzędników, i wiele pań, pożegnało wśród oklasków p. Kolosvary, który pospiesznym pociągiem udał się do Wiednia.

* **W sprawie pomnika Mickiewicza.** Prezydent miasta Krakowa w liście pisanym do dr. Huberta hr. Krasińskiego z dnia 31. marca, donosi co następuje: „U nas tu składki płyną dosyć obficie, ale z tem wszystkiem dużo jeszcze potrzeba. Pomnik kruszcowy Szyllera w Wiedniu kosztował podobno do 120.000 guldenów, a nie jest szczególny, mimo że kruszec ofiarował cesarz z dział starych. Na pomnik Mickiewicza mamy obecnie połowę tego, t. j. około 60.000 złr., wliczając w to sumy z Królestwa wpłynąć mające, o ile one nam są wiadome. Dziś, (31. marca) kończy się termin konkursu. Poczekamy z tydzień na plany, szkice lub odlewy, w danym razie w drodze kolejowej, 12. kwietnia urządzimy ich wystawę w Sukiennicach, 18. kwietnia zaś zejdą się sędziowie. O wszystkich ważniejszych zajściach w komitecie pomnika Mickiewicza poinformujemy panów niezwłocznie."

* **Panna Lola Beth**, znana powszechnie we Lwowie z wdzięcznej powierzchowności i pięknego głosu, niegdyś amatorka śpiewaczka, następnie uczennica słynnej nauczycielki Dustmann, a dziś śpiewaczka z zawodu, wystąpiła w Berlinie w zeszły piątek, w wielkiej operze Gounoda „Faust" w partji Małgorzaty. Zaraz po pierwszym wystąpieniu (jako Elza w Lohengrinie) uwieńczonym nadspodziewanym sukcesem, została zaangażowaną stale do nadwornej opery. Występ drugi w roli Małgorzaty zjednał młodziutkiej śpiewaczce wielką sympatję publiczności, a ze strony krytyki jednogłośne uznanie wielkiego, energicznego talentu, rozporządzającego cennym zasobem przyrodzonych warunków dalszego rozwijania się, talentu nie pozbawionego pewnego wyższego nastroju.

Pannie Beth szczerze powinszować można tak wielkiego sukcesu.

* **Ulga dla podatkujących.** Wiedeński magistrat wyjednał u ministerstwa handlu zaprowadzenie przekazów pocztowych podatkowych dla Wiednia i okolic. Za pomocą tych przekazów będą mogli podatkujący przesyłać do urzędu podatkowego należytość skarbową, aż do wysokości 5000 zł. Oszczędza się im więc chodzenie do urzędu. Co do formy podobne te przekazy są do używanych obecnie w obrocie pocztowym; różnią się tem tylko, że jest na nich wydrukowany adres c. k. urzędu podatkowego.

* **W Krynicy** dawać będzie od 15. lipca do 1. września przedstawienia teatralne towarzystwo dramatyczne krakowskie.

* **Dr. Ignacy Rafał Czerwiakowski**, b. lekarz wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, wysłużony profesor botaniki w uniwersytecie Jagiellońskim i b. jego rektor, członek akademii umiejętności w Krakowie, zmarł tamże dnia 5. b. m. o godz. 12, w wieku 74 roku życia.

Urodzony w Krakowie, ukończywszy nauki w liceum św. Anny, dalej wydział filozoficzny a następnie lekarski w uniwersytecie Jagiellońskim, pospieszył w r. 1831 do Warszawy, gdzie otrzymał posadę lekarza przy szpitalu w nowo założonych koszarach gwardyjskich. Za wzorowe pełnienie obowiązków był przedstawiony do krzyża złotego, który też otrzymał [illegible] Warszawy. W czasie oblężenia [illegible] z samych Krakowian [illegible] dwa dni i jedną noc.

W latym 1832 wrócił Czerwiakowski do Krakowa, gdzie uzyskał stopień doktora medycyny, oddał się zawodowi nauczycielskiemu. W r. 1834 został adjunktem profesora historji naturalnej uniwersytetu Jagiel., w r. 1838 profesorem historji naturalnej w instytucie technicznym krakowskim, w r. 1843 mianowany profesorem tegoż przedmiotu i dyrektorem tak zwanego ogrodu botanicznego uniw. Jagiel. Wśród tego czasu Czerwiakowski został powołany na członka Tow. naukowego krak., na członka Tow. gospodarczo-rolniczego krak. i lwowskiego, Tow. zoologiczno-botanicznego wiedeńskiego, [illegible]; był on po czterykroć dziekanem wydziału filozoficznego, a w r. 186⁸/₉ rektorem uniw. Jagiell. W r. 1868 powołany na prezesa komisji egzaminacyjnej [illegible]. Z prac [illegible] „Botanika szczegółowa czyli opisanie roślin lekarskich i przemysłowych" w 6 tomach, do którego sporządził słownik, jako tom 7my, dotychczas niewydrukowany. Czerwiakowski tylko do r. 184⁵/₆ wykładał wszystkie trzy działy historji naturalnej; od tego czasu był profesorem wyłącznie botaniki i na tem też polu odznaczył się. Jako dyrektor ogrodu botanicznego Czerwiakowski przyczynił się wiele do podźwignięcia tego ogrodu, o ile skromne środki pozwalały, mając do pomocy tak znakomitego inspektora, jakim był śp. Warszewicz. Od samego założenia Akademii umiejętności w Krakowie, był jej członkiem czynnym, a po ustąpieniu śp. Dietla był dyrektorem wydziału matematyczno-przyrodniczego. W r. 1878 przeszedł Czerwiakowski w stały stan spoczynku i od owego czasu zapadłszy na zdrowiu nie udzielał się już szerszym kołom, żyjąc zupełnie w zaciszu domowem.

* **Bitwa na Kahlenbergu**, szkic Matejki, przesłany komitetowi wiedeńskiemu dla wsparcia ofiar pozostałych po pożarze Ringteatru, wystawiony został przez tenże komitet drogą aukcji na sprzedaż, lecz — nie znalazł nabywcy pośród Wiedeńczyków.

* **Dla księży powracających z Sybiru** złożyli: pp. Józef Grelitski [illegible] z rozprzedaży „Hymnu do Polski" 20 złr., Kasprzycki 2 złr. Z poprzednimi 255 złr. i 35 rubli, które redakcji *Kur. Pozn.* przesłano.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godz.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** w piątek: Św. Hermana. — Sobor Hawr.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 5go b m: Skradziono: Panu Ch. Sch. z pom. 1. 3 ul. Źródlana jedną czarną a drugą brunatną hekszę wart. 20 zł. — Panu J. B. z kieszeni pugilares z kwotą 16 zł.

Złożono w policji znalezioną cygarnicę piankową z bursztynem we futerale starym i świadectwo egzaminu dojrzałości Dyonizego Zakrzewskiego.

Poszukuje się Wincentego Laskowskiego 12-letniego ucznia 1. klasy gimnazjalnej, który przed rokiem opuścił dom swego opiekuna w Brzeżanach i dotąd nie dał o sobie żadnej wiadomości.

* * *

— (W.) **Kossów.** Aby przerwać ciszę i zwrócić uwagę na daleki górny czarnohorskie — osobiście [illegible] podaję fakta, przypominające Bośnię, Hercegowinę i Krywoszę *en miniature*.

Ot, niedawno, bo na wigilię 1881 skazany został w Kołomyi parobczak z Kobat z pod Knt, nazwiskiem Koszut, za rabunek i morderstwo, popełnione na 10-letniem dziecięciu wójta Harasyminka, z zemsty za kilka kijów otrzymanych z ramienia wójtowskiego za kradzież — na karę śmierci.

Zemsta — i to na 10-letniem dziecku, przedstawia obraz zwierzęcości niebywałej; chociaż czyn odnośny został tak mistrzie ukryty, że zawdzięczać jedynie żandarmowi Kwiecińskiemu z Knt, iż wykryty został morderca dziatek niewinnych.

18. marca b. r. dążył hucuł Purzega do domu od Hryniawy. Pod Krasnoilą opada go dwu watażków z Jasienowa. W lesie odebrali go frontu i Purzegę [illegible]. Odarłszy go, chcą rzucić do Czeremosza; brakło czasu. Umknęli. Tymczasem Purzega oprzytomniał, i dowlókłszy się do Krasnoili, skonał.

W tymże samym czasie niemal, pchnął hucuł [illegible] w Uścierykach nożem w szyję [illegible] stamachem język w samym prawie korzeniu. Z powodu tego, [illegible] kazać na-

[illegible] i morderstw w krainie Dobosza, strach pomiędzy sławetnej [illegible] — bo to [illegible] jako

Gdzież jest niewysłowiona zacnych Ormian cnota,
[illegible]
Żydowska mądrość Jerychowi okazana.

Bym chciał milczeć. Warna by mówiła,
[illegible]
Zamilknę ja, niech mury stawi!...

— **Smutna odwaga p. Kańskiego i „Czasu".** „Niczem Sybir, niczem knut... Lecz narodu duch [illegible]

[illegible] w „Czasie" z dnia 30. marca nekrolog Feliksa Stobnickiego [illegible] pana [illegible] jak się wyraził. [illegible] p. F. Stobnicki [illegible] że sam jeden [illegible] rewolucji [illegible] człowiek [illegible] gotów [illegible]

[illegible] przejęci, niechże przynajmniej nie popisują się przed publicznością! niech ich nie drukują! niech pamiętają, że wrogowie nasi czytują nasze dzienniki i nasze książki.

Bezwstydu, cynizmu, zgnilizny, że tak powiem, ducha, dalej doprowadzić nie można. W tej smutnej odwadze jest coś przerażającego! Jest w tem dowód do jakiego stopnia doszło zepsucie w pewnej klasie narodu naszego, jak nisko upadła opinia publiczna u nas!

Jest to symptom, objaw tak strasznego stanu, że kto tylko zechce nieco głębiej zastanowić się nad tem, musi wyznać, że szerzeniu ohydnej zarazy upodlenia, szerzeniu umysłowej aberracji trzeba stanowczo, radykalnie i szybko zapobiedz. Z takiego nawozu rodzili się przy końcu przeszłego wieku Maraty.

Wyzucie się z wszelkiej godności, zdeptanie sumienia, logiki, wszystkiego co zacne lub rozsądne, cechuje ów nekrolog, jedną z tych tysiącznych czar trucizną napełnionych, jakie często podaje *Czas*, osładzając ją niekiedy dla łatwiejszego złudzenia.

Niema co o tem dużo mówić. Niech czytelnik przepatrzy ten artykuł w numerze z 30. marca.

Reforma wystąpiwszy z oburzeniem przeciw panu Kańskiemu, nazywa go jednak całkiem serjo „szanownym mecenasem". Toż trzeba inny słownik już wymyślić i przewrócić do góry dnem znaczenie każdego wyrazu! Trudno pojąć etykietalną delikatność względem tych co się publicznie hańbią. A to nie pierwszy przykład i powtarza się coraz zuchwalej, coraz częściej! Biedna Polska! Biedny Kraków!

Wołyniak.

P. S. Zapomniałem o jednym szczególe jeszcze. Pan Kański szeroce rozwodzi się o bezinteresownej dobroczynności zmarłego S. wynosząc go, iż pewnemu włościaninowi w swych dobrach dał bez pieniędzy drzewa n a j e d n ą c h a t ę!!! Cóż to za przewrócone pojęcia! co za straszny obraz stosunków tutejszych panów z włościańskim ludem! Ależ u nas nie jeden obywatel, lecz stu właścicieli ziemskich świadczyli i po dziś dzień (już po emancypacji) świadczą podobne przysługi wieśniakom i nikomu przez myśl nie przeszło wynosić to jako czyn uwielbienia godny!

Trzeba być chyba nie „przyjacielem zmarłego", lecz mściwym, nieubłaganym wrogiem jego, aby w taki sposób znęcać się nad dawnym bohaterem z 1831 roku, i ośmdziesięcio dwu letniemu weteranowi nie dać spoczynku nawet w grobie!

— **Sara Bernhardt**, przybywszy obecnie z Neapolu do Londynu, połączyła się tamże węzłem małżeńskim z byłym attaché poselstwa greckiego Jakóbem d'Amala, który pod przybranem nazwiskiem Doria należał do trupy swej obecnej żony. Nowożeńcy opuścili Londyn we wtorek o godz. 9. rano, udając się pospiesznym pociągiem przez Paryż do Nicei, gdzie już wczoraj wieczór niestrudzona artystka ukazała się jako „Dama kameliowa."

— **Tragiczna historja** wydarzyła się przed niedawnem w Kijowie. Jakaś panna A. kochała się w młodym fotografie, nazwiskiem Petrow — od dzieciństwa. W zeszłym roku musiał on opuścić miasto, ją zaś, 17 letnią dziewczynę wydano za mąż za urzędnika kolei. Kiedy przed dwoma tygodniami Petrow do Kijowa powrócił, otrzymał list od towarzyszki swych lat dziecinnych z oświadczeniem miłości i propozycją ucieczki, ale nie chciał zgodzić się na krok tak ryzykowny, nie chciał narażać jej dobrej sławy. Mąż tymczasem nabrał podejrzenia, iż żona go zdradza, lub pragnie zdradzić, opuścił więc swoją młodą małżonkę, ta zaś w rozpaczy zażyła trucizny i po trzech dniach w najokropniejszych męczarniach życie zakończyła. Petrowa wezwano do zdjęcia fotografii z trupa dawnej kochanki. Nieszczęsny podczas tej operacji — postradał zmysły.

— **Paryzkie aktorki** chciały przecież raz udowodnić, że kobiety są właściwie królowemi stworzenia i związały się w stowarzyszenie pod nazwą „Reunion des rieuses" z którego wykluczono „panów stworzenia." Co miesiąc zbierały się stowarzyszone na wspólną ucztę, na której, według postanowienia § 4. statutu wolno było mówić o mężczyznach, ale tylko wysławiając się o nich jak najgorzej, krytykując ich wady i błędy: broń Boże, podnosić jakiekolwiek zalety. Od podobnego traktowania wyłączeni byli jedynie (§. 5. statutu) dyrektorowie teatrów, których statut nazywa „aniołami" i zaleca jak najwzględniejsze obchodzenie się z nimi. Trzy lata pozostały panie stworzenia wierne statutom, i w ciągu tego czasu stopa śmiertelnika z brzydszej połowy rodzaju ludzkiego, wyjąwszy naturalnie dyrektorów, nie przestąpiła progu lokalu, gdzie się zgromadzały. Ale w końcu okazał się przecież brak mężczyzn nieznośnym, i na ostatniem zgromadzeniu, kiedy uchwalono urządzenie świetnego bankietu z nadwyżek kasowych, zawotowano jednomyślnie, przypuszczenie mężczyzn do udziału w uczcie przy entuzjastycznych okrzykach i choralnem odśpiewaniu kupletu: „Les hommes, — il n'y a que ça!" Bankiet odbył się u Duranda, przy placu Magdaleny. Zaproszeni dziennikarze, pisarze i artyści, stawili się w komplecie. Przejednane artystki spełniały zadanie gospodyń z nieporównaną uprzejmością, a w pewnych pauzach otrzymywał każdy uczestnik, chociaż i nie „anioł" od sąsiadki swej, na komendę prezydentki — jednego całusa. Tombolą i tańcami tudzież śpiewem bawiono się do 7 godziny zrana. Zachwyceni panowie „Stworzenia" postanowili wkrótce urządzić bankiet odwetowy.

— **Córka najbogatszego** człowieka na ziemi, przedsiębiorcy amerykańskiego i właściciela słynnych kopalń srebra w Newadzie, p. Mackay, jak donoszą dzienniki amerykańskie, poślubić ma księcia Filipa Ludwika Bourbon, (urodzonego w roku 1847), syna księcia Ludwika hrabiego Akwilei i księżnej Januaryny brazylijskiej.

— **Polacy w Ameryce** znaleźli prawdziwego opiekuna w osobie biskupa dyecezji Green-Bay. — Wydawana w Chicago *Gazeta Katolicka* donosi, że czcigodny ten pasterz, troskliwy o los Polaków zamieszkałych w jego dyecezji, udał się do ks. biskupa krakowskiego z prośbą o przysłanie dobrego kapłana polskiego, któremu chętnie zwróciłby koszta podróży za Atlantyk; oświadczył nadto, że wziąłby jednego polskiego studenta na swój koszt. Biskup pragnie z Eaton, gdzie mieszka znaczna liczba Polaków, utworzyć czysto polską kolonię, aby ziomkowie nasi w jego dyecezji mieszkający nie rozdrabniali się na nieliczne gromady po farmach, w których ani kościoła, ani szkoły utrzymać nie mogą. W tym celu zakupił kilkaset akrów ziemi z depozytów swych księży i oddał je Polakom na spłatę.

— **Genialną kradzież** wykryto w caracie. Okazało się, że w Ołonieckiej guberni zginęło bez śladu dwa miliony diesiatin, to znaczy 3 miliony morgów budulcowego lasu stanowiącego własność rządu. Najlepszem jest, że razem z lasem znikła i ziemia — bez śladu.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Prochaska Antoni dr. — „List Andrzeja de Palatio o klęsce warneńskiej". Lwów. Gubrynowicz i Schmidt. 1882.

Wszelkie starania badaczów dziejów naszych, podjęte w celu wykrycia źródła, na którem polega prześliczny opis wyprawy i klęski warneńskiej przechowany w dziele Długosza — nie doprowadziły do pożytecznego rezultatu. Domysł historyków, jakoby Grzegorz z Sanoka, sławny nasz humanista był autorem tego opisu — usunięty został przez prof. Caro, który zalicza to opowiadanie do najpiękniejszych płodów literackich XV wieku. Zasługa odkrycia prawdziwego autora tego opisu należy się drowi Prochasce. Wśród badań nad źródłami do dziejów Witołda — znalazł on w pewnym rękopismie Biblioteki kórnickiej kopię relacji o klęsce warneńskiej w formie listu do kardynała Ludwika pisanego w Poznaniu, 16. maja 1445. Autorem tego listu jest Andrzej Palatius de Palacio Parmensis. Z współczesnych dokumentów wykazał dr. Prochaska, że Andrzej był poborcą dziesięcin i nuncjuszem w Polsce i Czechach, że z zebranem w Polsce świętopietrzem pospieszył do Węgier, aby je królowi wręczyć i wraz z nim wyruszył na wyprawę krzyżową, którą jako naoczny świadek opisał. Udowodniwszy w sposób zupełnie przekonywujący autentyczność tego listu, porównuje autor opowiadanie Andrzeja z odpowiedniemi ustepami relacji Długosza i dochodzi do rezultatu, że wszystkie wiadomości w liście zawarte znajdują się również w opisie Długosza ze zmianami, które Długosz z innych zaczerpnął źródeł a może z innego dziś nieznanego listu tegoż Andrzeja, którego istnienie z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszcza. Wobec gruntownych wywodów autora upadają wszystkie dotychczasowe przypuszczenia badaczów o źródłach, które posłużyły Długoszowi do skreślenia tego ustępu, a temsamem rozwiązana została stanowczo jedna z tysiącznych zagadek w dziejach naszych.

— *Biesiady literackiej*, tygodnika ilustrowanego numer 326ty zawiera: Z Warszawy. — Za syna, epizod z wojny francuzko-niemieckiej, przez Laskarysa. — Kartka z XVI w., przez Al. Kraushara. — Objazd dyecezji żmudzkiej, przez J. E. biskupa Bereśniewicza. — Biblioteka obywatelska. Wiosenna moda. — Ostatnie pożegnanie. — W węgierskiej puszcie, przez J. M. — Niegodny, powieść przez M. Ludolffa. — Listy polityczne. — Zbigniew Oleśnicki — Odpowiedzi naukowe. — Jaką rolę gra w odkryciach przypadek? Na co swoje zdrowie narażają kobiety używając wysokich obcasów? — Okruszyny. — Ze skarbca prawd. — Gazetka. — Do wszystkich. — Sprawozdanie handlowe.— Od redakcji.— Rysunki: Wiosenna moda. (Obraz Schlesingera.) — Objazd dyecezji żmudzkiej, przez J. E. biskupa Bereśniewicza. (Rysunek Józefa Ryszkiewicza.) Ostatnie pożegnanie. (Obraz F. Deima.) — Rebus. — Dodatek powieściowy zawiera powieść historyczną: „Miłość i ambicja", arkusz 2.

— *Czasopisma aptekarskiego*, dwutygodnika, wychodzącego rok XI, wyszedł nr. 7. i zawiera: Przyczynek do znajomości alkaloidów trupich „Ptomainów" według Beckurts'a, streścił M. D. W. — Nowa ulepszona emaliowana prasa do wymoczów wyrobu fabryki A. Zemsch'a (z ryciną). — Niemiecka i angielska akonityna według A. Schneider'a, sreścił M. D. W. — Kronika chemiczno-farmaceutyczna XVIII do XX, przez M. D. W. — Sprawy zawodu aptek.: Ogłoszenie konkursu na nowo założyć się mającą aptekę w Strussowie. Z wydziału Towarzystwa aptekarskiego. — W sprawie rozwoju przemysłu krajowego przez J. Hausberga. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 4. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2034, średnio ciężkich węgierskich 1015, ciężkich bagonów 866, razem 3815.

Galicyjskie płacono 40 do 42 i 44 złr., średnio ciężkie węgierskie 50 do 55 złr., ciężkie bagony 56 do 58 i 59 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez sejm krajowy projektowi ustawy upoważniającej Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w sumie 1,919.400 złr. na spłacenie pozostających w obiegu sześcioprocentowych obligacyj pożyczki krajowej z r. 1873 w sumie 1,343.400 złr., oraz na spłacenie kwoty 576.000 złr. jako reszty pożyczki zaciągniętej w banku krajów koronnych.

* * *

Z Petersburga donoszą, iż w skutek ostatnich nieporządków w uniwersytecie charkowskim relegowano z uniwersytetu 49 studentów.

* * *

Wiedeń d. 6. kwietnia. (Pryw.) Ministerjum handlu nadało br. Jakóbowi Romaszkanowi wstępną koncesję na kolej wicynalną od dworca kolei Czerniowieckiej Śniatyn-Załucze na Uście i Toporowce do Horodenki, a ewentualnie z Horodenki na Potoczyska do brzegu Dniestru.

Nadworny sekretarz trybunału administracyjnego Budwiński mianowany radcą przy tymże trybunale.

Petersburg d. 6. kwietnia. (Pryw.) Z m. Moskwy donoszą, że Katków dostał pomięszania zmysłów i oddano go domu obłąkanych pod obserwację.

Wiedeń d. 5. kwietnia. (Urzędowo.) Jenerał Jowanowicz donosi pod dniem dzisiejszym: D. 3. bm. zajęto po krótkiej utarczce na wschód od Pelowaca w Krywoszy Macię Planinę, d. 4. bm. Biełą Górę. Powstańcy umknęli d. 3. ku Gradowinie i Bunneweskiej Gredzie. D. 4. bm. spłoszono powstańców kilkoma strzałami z Lisacza. Oddziały 44. dywizji zajęły d. 3. i 4. bm. Wuczi Zub i Orjen, aby zapobiedz wymknięciu się powstańców ku Zubczom. Oddziały 47. dywizji posunęły się aż do samej granicy czarnogórskiej, i powitały ustawiony tam kordon czarnogórski.

Madryt d. 5. stycznia. Rady jeneralne jedenastu prowincyj oświadczyły się za francusko-hiszpańskim traktatem handlowym. Stopę wojenną zniesiono już w Gerona, Tarragona i Lerida, natomiast zatrzymano w Barcelonie, gdzie stosunki nie zmieniły się wcale.

Rzym d. 6. kwietnia. *Italie* i *Bersagliere* obstają przy doniesieniu, że kardynał sekretarz stanu Jacobini zrezygnował i rezygnację już wniósł. Ojciec św. prosił go, aby swój urząd zatrzymał aż po świętach.

Praga d. 6. kwietnia. Wyborczy komitet konserwatystów czeskiej kurji dworskiej ogłosił odezwę, zawiadamiającą z okazji nadchodzącego wyboru uzupełniającego na miejsce br. de Pretisa, że uchwalił zaproponować centralistycznemu komitetowi wyborczemu, aby kompromis z 1879 r. uważany był za obowiązujący do końca bieżącej kadencji Rady państwa; a w razie odrzucenia tej propozycji, postawi własnego kandydata.

Monachium d. 6. kwietnia. Wczoraj o godz. 8. wieczór przyjmował król bawarski nowego nuncjusza papiezkiego Di Pietro.

Przyjechali dnia 6. kwietnia 1882.

HOTEL ŻORŻA: P. hr. Czosnowski i W. hr. Ledóchowski z Wołynia. L. Rychlicki z Nowoszyc. T. Kielanowski z Kozłowa. L. Janocha z Strzylcza. M. Garapich z Cebrowa. J. Żwolski z Bryniec. A. Hausner z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Komorowski z Hawryłówki. E. br. Hagen z Wielkich ócz. K. Winnnicki z Turad.

HOTEL ANGIELSKI: M. Jasiński z Multan. J. Abgarowicz z Łuki. F. Minkusiewicz z Dukli. J. Mayer z Radowiec. K. Radwan Paszkiewicz z Rumunii. W. Żniński z Balic.

HOTEL WARSZAWSKI: J. hr. Dzieduszycki ze Złoczowa. W. Machniewicz ze Stanisławowa. Dr. A. Schaffer z Dobromila. K. Potocki z Trembowli. H. Sawicki z Letni.

HOTEL LAZARUSA: M. Freiberger, L. Handelsmann i St. Richter z Wiednia. M. Ornstein z Przemyśla. M. Zwerling z Tarnopola. M. Ratler z Przemyśla.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mięszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny: o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 6. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	308 —	312 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	170 50	174 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	310 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	92 —	94 —
„ „ „ 5 „ okres.	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	88 —	90 —
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	98 75	99 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 50	102 50
„ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 60	100 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 25	20 25
„ „ Stanisławowa	22 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 62
„ cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał rosyjski	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 18³/₄	1 20³/₄
100 marek niemieckich	58 50	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń 5. kwietnia 1882.
godzina 2 minut 15 popołudniu.

Losy kredytowe	179.—	Węgier. kred. ak.	314 25
Anglo-austr.	129.—	Unionsbank	123.—
Kolej Kar. Lud.	310.25	Nordbahn	258 50
Kolej Połud.	139.—	Kolej Alföld.	167.—
Kolej Elżbiety	208.—	Kolej Lw.-czer.	172 —
Węg. Nordostb.	163.—	Wied. Communal.	125 —
Węg. obl. p. w zł.	95 —	Węg. kolej zach.	166 —
Kolej siedmiog.	109.75	Renta węg. 6%	119.—
Losy tureckie	26.—	Ros. rubel pap.	1 20 —
Bankverein	119.—	Galic. indemniz.	98.75
Losy węgier.	118.75	Marki niemiecki	— —

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 6. kwietnia 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	320 80	Anglo-austrj.	128 50
Kolei Kar.-Lud	311.25	Kolej Połudn.	139.—
Unionsbank	122 70	Napoleondor	9.49 —
Rosyjs. bankn.	1.20	Usposobienie: mdło	

Berlin, 5. kwietnia
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	204.75	Akcje kredyt.	549.50
Lombardy	235.—	Galicyjskie	132.50
Kolei Rumuń.	61.—	Aust. bank.	170.25

Wiedeń 4. kwietnia

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	75 90	76 10
„ „ w srebrze 5 „	76 60	76 80
Pożycz. loteryj. „ 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	118 75	119 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129 25	129 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 50	133 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	170 75	171 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 50	146 25
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 75	99 25
Bukowińskie	96 —	97 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 70	118 90
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133 75	134 —
Węgierska poż. po 100 złr.	118 50	119
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	128 75	129 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	237 50	238 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	328 70	329 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	311 25	311 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850	860
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	818 —	820 —
Unionsbank po 100 złr.	122 25	122 52
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	147 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 25	118 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	167 —	167 50
Elżbiety „ 200 „	208 25	208 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2586 —	2592 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 —	195
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	308 —	308 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	23 75	24 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	171 —	172 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	205 75	206 25
„ „ l. B. „ 200 „	215 75	216 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 75	166 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 75	165 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	322 50	323 —
Südbahn po 200 zł. sr.	137 50	138 —
Tramway wied. po 170 zł.	210 75	211 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	159 25	159 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 zlr. srebrem	163 —	163 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 —	166 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 —	119 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	— —	— —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	93 —	94 —
„ „ „ „ 5 „ „	100 60	100 10
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 80	102 20
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 —	102 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 70	100 90
„ „ „ w. a. 5 „	100 80	101 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	93 50	93 80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94 75	95 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	100 75	101 25
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 60	99 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 60	99
„ „ 1870 5 „ „ „	101 —	101 40
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 —	— —
„ „ 5 „ w. a.	101 25	— —
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 —
„ II. em. 5 pro.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 25	93 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 20	100 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zl. 5 pro. sr. w. a.	99 75	100 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 75	100 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prc.	91 50	91 90
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 —	179 75
Klary po 40 złr. m. k.	40 50	41 50
Insbruckie prem. poż.	23 —	23
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	19 75
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 75	19 25
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	41 —	41 50
Palffy po 40 złr. m. k.	38 40	38 70
Rudolfa po 10 złr. m. k.	— —	—
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 50	51 75
Solnogrodzkie prem. poż.	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 75	45 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	24
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 25	—
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37 50	38 ..
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 60	58 70
Frankfurt 100 mark.	58 60	58 70
Hamburg 100 mark	58 60	58 70
Londyn 100 fnt. szterl.	119 70	119 90
Paryż 100 franków	47 40	47 65

ŚMIGUS

Flakoniki napełniane perfumą fiołkową do wytryskiwania szt. po 20 i 30 ct.
Fiołki bukieciki z flakonikami jako śmigus po 60 i 50 ct.
Pierścionki z balonikami do wytryskiwania po 20 ct.
Woda kolońska flakon po 20, 25, 30, 50 ct. do 1 zł.
Perfumy flakon od 18 ct. do 2 zł.
oraz wielki wybór
ładnych pisanek
poleca
MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
róg ul. Halickiej l. 6.

Klaister szewski

piękny, cienki i żółty, pierwszej jakości, poleca za zaliczeniem przy odbiorze najmniej 50 kilo, za 100 kilo 43 zł. i 2pr.t. skonto. Ite Dampf. Stärkefabrik, E. Pasternak we Wiedniu V. Bez. 1870 1—12

L. 4899|III.

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia dostawy potrzebnej żywności dla koni własnością gminy miasta Lwowa będących, a mianowicie siana, owsa, sieczki i słomy odbędzie się na dniu **17. kwietnia 1882 w poniedziałek**, o godzinie 12tej w południe w III. biurze magistratu

publiczna licytacja

za pomocą ofert pisemnych.

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo, które na razie tylko do końca roku 1882 trwać będzie, winni są w terminie powyższym wnieść swe ostemplowane i opieczętowane oferty, w których wyrazić należy żądaną cenę od wagi poszczególnych gatunków żywności i dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum w kwocie 200 złr. a. w.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w III. biurze magistratu przed terminem.

Magistrat król. stoł. miasta
we **Lwowie**, dnia 1. kwietnia 1882.



Mój kuzynie, wydajesz moje pieniądze na zaspokojenie wielkich rachunków krawieckich i jesteś ubrany śmiesznie. Od dzisiaj musisz kupować suknie u braci Koch.

Elegancka wierzchnia suknia	zł. 12
Modny garnitur	„ 16
Ubranie dla chłopca	„ 10
Modne pantalony i kamizelka	„ 7

Zamówienia załatwiają się rychło.

Gebrüder Koch
we Wiedniu,
1. Bez., Kärtnerstr., nr. 42.



Wyborne zegarki
najtaniej na składzie zegarów od 34 lat renomowanym u
M. HERZ,
fabrykanta zegarków
we WIEDNIU, Stefansplatz Nr. 6.
Obacz inserat zamieszczony w Nr. 56.
1270II 2—6

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1825 19—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Zmiana lokalu.
Aniela Dziadoszy
przeniosła swoją
PRACOWNIĘ
SUKIEŃ DAMSKICH
z ulicy Skarbkowskiej Nr. 18. na ulicę **Skarbkowską nr. 3.** z drugiej strony ulica **Kamieńskiego nr. 4.**
Tak jak pierwej przyjmuje do roboty suknie zwykłe po 4 zł., suknie strojne po 5 zł., sukienki dziecinne od 1 zł. do 3 zł.
Aniela Dziadoszy.

PISARZ

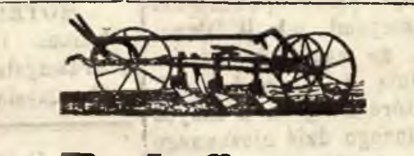
który przez lat cztery pracował w kancelarjach notarjalnych, rutynowany we wszelkich czynnościach notarjalnych biegły w samoistnem wyrabianiu pertraktacji spadkowych, mający praktykę hipoteczną, sądową i administracyjną, władający językami krajowemi w mowie i piśmie, z szybkiem, kształtnem i czytelnem pismem, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje, poszukuje zaraz posady u pp. notarjuszów, adwokatów, w kancelarjach rządowych, biurach prywatnych itp. we Lwowie lub na prowincji. Adres pod lit. M. M. O. na ręce p. A. Mańkowskiego w drukarni „Gaz. Narodowej.“

Praktykant notarjalny

posiadający uzdolnienie zastępywania notarjusza, znaleść może stałe zajęcie w kancelarji notarjusza Piątkiewicza w Tarnopolu. 2221 3—3

Dla ząbkujących dzieci
jedynie skutecznym środkiem są wynalezione przez aptekarzy i dostawców nadwornych **braci Gehrig**, Berlin
elektromatoryczne
NASZYJNIKI
(po 70 centów sztuka)
sprawiają one, że dzieci dostają ząbki z łatwością i bez bólu i usuwają niepokój i kurcze. 4193c 2 ?
We **Lwowie** do nabycia prawdziwe w apt. **Zygm. Ruckera.**

Wkładkowe i spekulacyjne kupna
wszystkich kombinacji **wolnej spekulacji, spółek i premii** wykonuje uznany dla rzetelności i dyskrecji po oryginalnych kursach na jedynej i wyłącznie dla Austro-Węgier miarodawczej **giełdzie wiedeńskiej** dom bankowy **„Leitha“** (Halmai) we Wiedniu, Schottenring 15. Fachowa szybka i doświadczona informacja, telegr. awiza, numera na próbę finans. i losowania zawierającego dziennika „Leitha“ tudzież w treść obfitą broszurę (wszyst. europ. planów gier na losy, objaśnienia sposobów wkładek i spekulacji i papierów itp.) franco i gratis.
1152 7—12



Rud. Sacka
patentowane 3 i 4skibowe
PŁUGI
poleca i dostarcza rychło
jeneralny ajent
Julius Carów
w Pradze (Czechy.)
1878 3—38

Łańcuszki do zegarków
chrisofowe, od prawdziwego złota nie do odróżnienia z 5-letnią pisemną gwarancją, że nie poczernieją **w fasonach pancowanych** dla mężczyzn 3 zł. dla pań z eleganckiemi kutasikami w najmodniejszych wzorach sztuka 4 zł., tudzież łańcuszki w fasonach walcowkowatych złotych, **platerowane 14 karat. złotem** sztuka po 4, 5, 6 i 7 zł. wysyła za pobraniem:
Pariser Specialitäten-Agentie
w Pradze,
2077 **179 I, 1 piętro.** 1—15



Nieustająca wystawa
pieców porcelanowych
we Lwowie,
ulica Akademicka, liczba 3.
Wstęp wolny.
L. & C. Hardtmuth

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
44—? jest 1008
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała**, nadaje
cerze świeżość naturalną
CH. FAY
Magasyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix,
Znajduje się we Lwowie we wszystkich składach perfum i domach fryzjerów.

Dla teatrów amatorskich!

poleca księgarnia **F. H. RICHTERA** (H. Altenberg)
we Lwowie

Bibliotekę teatrów amatorskich

której wydane dotychczas 22 numerów zawierają:

Nr.		
1.	Nowożeńcy, komedja w 2 aktach Biörnsona	zł. —.40
3.	Kalosze, komedyjka w 1 akcie, J. A. hr. Fredry	„ —.40
3.	Kaprys, komedja w 1 akcie, Alf. de Musset	„ —.40
4.	Przezorna Mama, komedja w 3 aktach, Blizińskiego	„ —.70
5.	Na wędkę, komedja w 1 akcie	„ —.40
6.	Spudłował, komedja w 1 akcie Kazimierza Zalewskiego	„ —.40
7.	Pan Damazy, komedja w 4 aktach, Blizińskiego	„ 1.—
8.	Zarzutka balowa kom. w 1 akcie p. Delacour i P. Roger	„ —.40
9.	Podróż pana Perichon, kom. w 4 ak. pp. Labiche i Martin	„ —.80
10.	Panna Pivert, kom. w 2 ak. z franc., Achillesa Eyraud	„ —.60
11.	Mąż od biedy, kom. w 1 akcie przez Józefa Blizińskiego	„ —.40
12.	Teatr amatorski, komedja w 2 aktach Bałuckiego	„ —.80
13.	Wróble, komedja w 3 aktach pp. Labiche i Delacour	„ —.80
14.	Chleb ludzi bodzie, kom. w 1 ak. przez Józ. Blizińskiego	„ —.40
15.	Morderca, kom. w 1 akcie z franc. przez E. About	„ —.40
16.	Bańki mydlane, kom. w 2 ak. pp. Eug. Labiche i Edm. Martin	„ —.40
17.	Marcowy kawaler, krotochwila w 1 akcie przez Blizińskiego	„ —.40
18.	Miodowe miesiące, kom. w 2 ak. przez M. A. Dzieduszyckiego	„ —.60
19.	Pałacyk, kom. w 1 ak. z franc. pp. Meilhac i L. Halévy	„ —.40
20.	Po kweście, fraszka w 1 ak. oryg. nap. przez Szlisława	„ —.40
21.	Takich więcej, kom. w 2 ak., nap. Winc. Jul. Wdowiszewski	„ —.60
22.	Rozbitki, komedja w 3 aktach, Blizińskiego	„ —.80

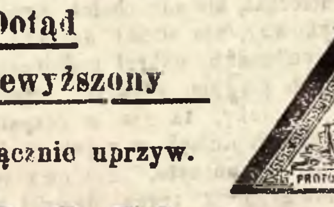
Zamówienia z prowincji z załączeniem przypadającej kwoty **przekazem pocztowym** załatwiają się odwrotną pocztą **franco**, ponieważ wysełanie za pobraniem tak małej kwoty pociąga za sobą stosunkowo znaczne koszta.
1331 6—1x

PROMESY
Ciągnienie już 15. kwietnia.
Na losy węgierskie.
całe 3 złr.) i stempel.
połówki 1 złr. 75 ct.)
Główna wygrana
złr. **100.000** w. a.
bez podatku.
Na losy listów zastawnych.
tylko 1 złr. a. w. i stempel.
Główna wygrana
zł **80.000** wa

W ubiegłym roku padły na promesy i losy nabyte w naszym kantorze główne wygrane w sumie złr. 215.000 i 214.000 frank., tudzież liczne wygrane mniejsze. 1984 1—4

Wechselgeschäft der Administration des
MERCUR
we Wiedniu, Wollzeile 10|15. Ch. Cohn, Wollzeile 10|15.

Dotąd
nieprzewyższony

c. k. wyłącznie uprzyw.

W. MAAGERA
prawdziwie czyszczony
TRAN Z WĄTROBY
przygotowany przez **Wilhelma Maager** we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i odznaczony, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*] przeciw słabościom piersi i płuc, szkrofułom, osutkom, czyrakom, wyrzutom na skórnym, słabościom gruczołowym, ostabieniom itp. **Flaszka po 1 zł.** w moim składzie fabrycznym: Wien, Heumarkt Nr. 3**] lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii. 1652 5 12

We **Lwowie** u Piotra Mikolascha, J. Beisera, Z. Ruckera, apt., H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, apt. St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, E. Koliabana, Leib Schlechter; **Baranów**: J. Franklin, kup. **Bochnia**: F. Reiss apt., w Borszczowie M. Schenkelbach kup., Borszczów P. Rimpel, kup.; Brody: Ed. Liszka, K. B. Witosławski apt. i A. Inländer apt., **Brzeżany**: W. Kordecki apt., J. Margulies, B. Fadenhecht, kupcy. **Budzanów**: E. Jasiński apt. **Czortków**: L. Nos widowa apt. Markus Bronnholz, kupiec. **Drohobycz**: L. Siewiński, apt. W. Raczka apt. **Dukla**: Chawe Glass kupiec. **Gorlice** Mieczkowski kup. **Horodenka**: M. Aksentowicz, apt., S. B. Offenberger, kupcy. **Jarosław**: J. Rohm apt. **Jaworów**: L. Lachowicz apt. **Kałusz**: Eisig Biesenfeld, Kiwa Littmann kup. **Kołomyja**: Dawid Kramer, M. Bolchower i J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Bezonicki, kup., Ab. Dawid Landesberg kup., **Kopyczyńce**: J. Markiewicz kup. **Kosów** Markus Kamil, E. Litman, kup. Kosowa St. Niedlicki apt. **Kraków**: J. Trauczyński, W. Wolski, F. Gralewski, E. Kwieciński, E. Rybar apt., J. Kaczkowski apt.; Jan Janiga, St. Feintuch kup. **Podgórze**: J. Skalski apt. **Krakowiec**: J. Wt. Łobos apt. **Kutty** Alter Sekler, Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup. **Łańcut** Moses Majer Schmerler. **Mościska**: Nathan Rabner. **Mielec**: M. Gutreich apt.; **Mikulińce**: St. Miedlicki apt., Leiser Morgenstern kupiec. **Mościska**; S. Eisenberg kupiec. **Myślenice** Mosel Guttmann kupiec. **Nowy Sącz** Karol Laur kupiec. **Oświęcim**: J. Grzesicki apt. **Przemyśl**: M. Kozłowski, Sam. Baran, M. Krug, S. Synya, A. Rabinowicz i Leon Kraft kup. **Przemyślany**: E. Barnowski apt. **Radowce**: C. Alth, J. Rossignon, Decaen apt. **Radymno**: M. Smyczyński apt. **Rohatyń**: K. Scheinhorn kup. **Rzeszów**: A. Karpiński apt., J. Schattner i Syn, Hirsch Gleicher, M. Weintraub i S. Blumenberg kup. **Sambor**: J. Alexiewicz apt., Ant. Kromer, B. Zulawski kup., S. Schneid kup. **Sieniawa**: Chaim Botte. Chaskel Teitelbaum, kupiec. **Skole**: J. Weidberg, kup. **Śniatyn**: Ed. Böhm kup. **Sokal**: W. Samotkowski kup. **Stanisławów**: J. Macura, A. Beill apt., Kalman Jonas. Chaim Halpern, Noachim Halpern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup. **Strzeliska nowe**: Osias Henne kup. **Suczawa**: J. Jachor apt., Berl Terker kup. **Tarnopol**: F. Jamrógiewicz apt., A. Buchelt, Herman Kahane apt., A. Morawetz apt., Gustaw Ekolt kup. D. Sennesaieb, E. Frantz kup. **Tarnów**: L. Chodacki apt., H. Wittmajer, W. Müldneri Sp., F. Leszczyński, **Trembowla**: St. Lipnicki apt. **Wieliczka**, F. Bruno Mieczyński apt. **Wiśnicz**: J. Kobiesky apt. H. Markiewicz apt. Izydor Kanner kup. **Załośce**: M. S. Moszczysker kup. **Zbaraż**: Siudel-Segal kup. **Złoczów**: Jos. Gold kup. **Żółkiew**: Adolf Dadlec apt. **Żurawno**; L. Postępski apt. **Żywiec** A. Heczko & Golecki, A. Blumenthal aptekarz.

*] W najnowszych czasach napełniają do trójkątnych flaszek niektóre handle zwykły i nieczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i czyszczony tran z **dorscha** wyrobu **Maagera**. Aby zapobiedz tym oszustwom, uprasza się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które opatrzone są powyższą marką ochronną i na flaszce mają etykietę, kapsle na korku i przepis użycia z nazwiskiem Maager.

**] Także znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów międzynarodowych do opatrzenia rannych i wszelkiego rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, z fabryki Sozodont, Hall i Ruckel New Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemnitz.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 3.,
wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881
będą oprocentowane tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1 stycznia 1881.

Dyrekcja

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Wszech nauk lekarskich
dr. Witołd Jaroszyński
ordynuje od 1. kwietnia b. r.
w Karlsbadzie,
Kaiserstrasse „Warszau“.

Import

nowego z roku 1882
amerykańskiego kawioru,
w oryginalnych faskach po 120 funtów. Funt mark 90, nadpoczęty (Anbruch funt po mark 1, na polecenia pierwszorzędne lub za gotówkę.
2040 1—3
J. H. EGGERS, (Hamburg.)

Une institutrice

enseignant la langue polonaise, allemand et française, bonne musicienne, desire se placer de suite, auprès d'une famille distinguée.. 1804 3-3
S'adresser pour renseignements sous **M. Z. nr. 6**, poste rest. Lemberg.

L. 3002.

Obwieszczenie.

Dnia 28. kwietnia 1882 i następnych, odbędzie się w mieście Tarnowie w Galicji (stacja kolejowa) pierwszy główny krajowy jarmark na konie, odznaczający się doborem koni najpoprawniejszej rasy. 2247 1-3

Tarnów, 1. kwietnia 1882



!!Na święta!!
polecam doborowe
krajowe i zagraniczne
WINA
wszelkich gatunków z mego wielkiego
składu win
przy ul. Krakowskiej l. 14,
(dawniej Goetz)
Skład i piwnica przez Święta otwarte. — **Probki win** są zawsze tamże na usługi Szanownej Publiczności. 2212 3 ?
Z uszanowaniem
Max Wixel.

Anton Pauly
c. k. uprz.
fabrykant towarów na pościel,
(założ. 1816 r.)
we WIEDNIU, VIII,
Lerchenfelderstrasse, nr. 36,
poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich gatunków **towarów na pościel**, a to: **łóżka** żelazne, **wkładki** do łóżek **materace**, szyte **kołdry**, **pościel** i p. tudzież swój wielki wybór **pierza**, **puchu**, **mchu** i wygotowanego **rosharu**. 1155 5—18
Cenniki z rycinami gratis i franco.

Portrety
kredowe i chromokredowe do naturalnej wielkości według najnowszej metody z **każdej nadesłanej fotografii** z gwarancją za zupełne podobieństwo i wytworne wykończenie wykonuję.
Wł. Czechowicz,
Lwów, ul. Ossolińskich l. 1.
17.6 1—?

Wszystkim przyjaciołom
Win naturalnych
niezawierających w sobie żadnych domieszek, polecam swoją obficie zaopatrzoną piwnicę:
Wina stare górno i dolnowęgierskie, lekkie stołowe białe i czerwone francuskie czerwone, **reńskie**, **mozelskie**, **malaga**, **sherry**, **portwein**, **maderę** i t. p., jak również wyborne gatunki **herbat**, prawdziwy **stary rum** z Jamajki i naturalny **koniak**; wszelkie **towary kolonialne** po cenach najumiarkowańszych, dotąd niepodniesionych z powodu podwyżki cła. — Cenniki są do dyspozycji Sz. Publiczności 3245 1 - 3
O. T. Winckler,
Lwów.

Lokomobile o sile 1 do 20 koni.
Młocarnie parowe w 6 wielkościach,
Krany (Feimenkräbne Stacker) do przewożenia lub montowane na młocarniach:
Pługi Rud. Sacka, siewnik,
Patentowane sieczkarnie,
triery, garnitury do młocarń kieratowych itp.
najnowszej konstrukcji najstaranniejszego wykonania.
dostarczają rychło po cenach oryginalnych
Vogel & Co. we Wiedniu
II., Untere Augartenstrasse 33
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Na zapytania w każdym języku odpowiada się natychmiast.

Ceratę barchanową
na stoły,
i na pokrycia mebli,
czarną i w kolorach,
z pierwszorzędnej fabryki w najlepszym gatunku,
4358 1—?
poleca **handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych**
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek, l. 26.

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy
Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu $1\frac{1}{2}$ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane od dnia 1. marca 1881 począwszy tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) 1363 8 ?

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy
[illegible]

ANTILENTILIA
[illegible]

WODA FIJOŁKOWA
[illegible]

MAGNOLINA
Jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką, przejrzystą i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy wągry tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Lilijowa.
Plamy żółte, granatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalna), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 zł.

Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy i cielisto żółtawy po 1 zł. 20 ct.

KREM orjentalny biały,
cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.
Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 zł. 20 ct.

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3. — Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.
Główne składy w aptekach w Stanisławowie pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, Przemyślu Nahlika, w Podhajcach Karzykiewicza, w Stryju Drągowskiego oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Zakład kąpieli siarczanych i żelaziste-borowinowych
(analogicznych z Francensbadzkiemi)
w Pustomytach pod Lwowem,

którego zdroje wyszczególnione zostały listem pochwalnym na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w roku 1881.

Rozpoczęcie sezonu dnia 15. maja.

Chorob, w których kąpiele siarczane z świetnym skutkiem używane być mogą są: Gościec i dna (Rheumatismus et Arthritis), sołzy (skrofuły), choroby nerwowe, choroby skórne, kiła (Syphilis) zanieczyszczenie krwi merkuryalne, zaniedbane lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny etc., w ogólności wszelkie choroby przewlekłe.

Przed bramą Zakładu jest przystanek kolei Arcyksięcia Albrechta.

Rozkład jazdy między Lwowem a Pustomytami podług Lwowskiego zegaru:

Odjazd ze Lwowa godz.	minut		przyjazd do Pustomyt godz.	minut	Odjazd z Pustomyt godz.	minut		przyjazd do Lwowa godz.	minut
7	— 5 rano	—	7	— 49 rano	7	— 38 rano	—	8	— 20 rano
5	— 45 wieczór	—	6	— 29 wieczór	7	— 39 wieczór	—	8	— 20 wiecz.

Podczas sezonu kursować będzie osobny pociąg w południe.

Pomieszkania w zakładzie tygodniowo od 3 zł. do 7 zł. Wikt podług cenników restauracyj Lwowskich. Stały lekarz w miejscu. W tym roku zostanie nadto otwarty

osobny oddział hydropatyczny.

Zwraca się szczególniejszą uwagę na **kąpiele borowinowe** *(Moorbäder), które pod względem składu swego chemicznego nie ustępują w niczem kąpielom zagranicznym i mogą być z równym skutkiem użyte w cierpieniach kobiecych jak* **Francensbadzkie.** 2259 1—10

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“